

- Słowniczek morski, z przedmową prof. A. Brücknera. Toruń 1935, str. 85, Cena 1,50 zł.
- Gdynia — port Rzeczypospolitej, opracował J. Borowik. Toruń 1934, 3. wyd., str. 83, 6 tabel, 26 rycin i 2 mapki. Cena 1,50 zł. To samo wydano w jęz. ang. (Gdynia — Poland's Gateway to the Sea) i franc. (Gdynia — port national de la Pologne).
- Dolina dolnej Wisły, napisał R. Galon. Toruń 1935, str. 111, 3 mapki, 33 rycin. Cena 2,50 zł.
- Kopenhaga — klucz Bałtyku, napisał B. Leitgeber. Toruń 1934, str. 88, 13 rycin, 5 mapek. Cena 1,50 zł.
- Toruń — stolica Pomorza, napisał Z. Knothe. Toruń 1934, str. 124, 17 rycin i 3 plany. Cena 1,50 zł.
- Niemieckie zakusy podboju Pomorza, napisał H. Strasburger. Wydano w jęz. ang. (German Designs on Pomerania). W języku francuskim (Les visées allemandes sur la Poméranie).
- Sociologia walki o Pomorze, napisał F. Znaniński. Toruń 1935, str. 49, Cena 50 gr.
- Elementy kultury polskiej, napisał P. Super. Wydano w języku ang. (Elements of Polish Culture as Seen by a Resident Foreigner). Cena 1,50 zł.
- Stosunki narodowościowe na Pomorzu, napisał L. Wasilewski. Wydano w jęz. ang. (Nationalities in Pomerania). W jęz. franc. (La question des nationalités en Poméranie).
- Zarys dziejów Zakonu Krzyżackiego, napisał St. Zajaczkowski. Toruń 1934, str. 75. Cena 1 zł. To samo wydano w języku angielskim (Rise and Fall of the Teutonic Order in Prussia).
- Prusy Wschodnie, napisał St. Srokowski. Wydano w języku angielskim (East Prussia). W języku francuskim (La Prusse Orientale).
- Polska a Szwecja, napisał W. Konopczyński. Toruń 1935, str. 49. Cena 50 gr. To samo wydano w jęz. ang. (Poland and Sweden).
- Wisła pomorska, napisał M. Rybczyński. Toruń 1934, str. 57, 1 mapa. Cena 50 gr. To samo wydano w języku angielskim (The Pomeranian Vistula). W języku francuskim (Vistule poméranienne).
- Antagonizm polsko-niemiecki w dziejach, napisał J. Feldman. Toruń 1934, str. 58. Cena 50 gr. To samo wydano w języku angielskim (German-Polish Antagonism in History).
- Śląsk i Pomorze — symbole niezależności gospodarczej Polski, napisał C. Klarner. Wydano w jęz. ang. (Silesia and Pomerania — Basic Elements of Poland's Economic Independence). W jęz. franc. (La Poméranie et la Silésie — symboles de l'indépendance polonaise).
- Klimat i ludność, napisał T. Sulimirski. Wydano w języku angielskim (Climate and Population). Cena 1 zł.
- Rozwój terytorjalny Prus, napisał Z. Wojciechowski. Wydano w jęz. angielskim (The Territorial Development of Prussia in Relation to the Polish Homelands). Cena 1 zł.
- Handel międzynarodowy i regionalny państw bałtyckich, napisał A. Gazel. Wydano w jęz. ang. (Foreign and Local Trade of the Baltic Countries). Cena 50 gr.
- Prusy pogańskie, napisał H. Łowmiański. Wydano w jęz. angielskim (The Ancient Prussians). Cena 1 zł.
- Mieszko I i powstanie państwa polskiego, napisał Z. Wojciechowski. Wyd. w jęz. ang. (Mieszko I and the Rise of the Polish State). Toruń—Gdynia 1936, str. 222 i indeks, 2 mapy. Cena 2,50 zł.
- Zdarzenia i ludzie w historii polskiej, napisał P. Super. Wydano w języku angielskim (Events and Personalities in Polish History). Toruń—Gdynia 1936, str. 116, 30 rycin, 4 tablice, 1 mapa. Cena 2,50 zł.
- Bałtycki rocznik statystyczny (1929—1935). Wydano w jęz. ang. (Statistical Baltic Yearbook). Toruń—Gdynia 1936, 131 tabel stat. Cena 1,50 zł.

ADAM FISCHER

# ETNOGRAFIA DAWNYCH PRUSÓW

ROZPRAWA Z PRACY ZBIOROWEJ  
„DZIEJE PRUS WSCHODNICH”



GDYNIA 1937

SKŁAD GŁÓWNY: KASA IM. MIANOWSKIEGO — INSTYTUT POPIERANIA NAUKI  
WARSZAWA, PAŁAC STASZICA

Rozprawa „Etnografia dawnych Prusów“ stanowi 9 rozdział I. tomu wydawnictwa  
„Dzieje Prus Wschodnich“ (Pamiętnik I. B. Tom XXVII)

## DZIEJE PRUS WSCHODNICH

PRACA ZBIOROWA W 3 TOMACH

### TOM I. Prusy Krzyżackie

1. Geograficzno-historyczne podstawy Prus Wschodnich (Dr K. Buczek)
2. Prusy pogańskie (Prof. Dr H. Łowmiański)
3. Misja polska w Prusiech i sprowadzenie Krzyżaków (Prof. Dr K. Tymieniecki)
4. Podbój Prus i ich kolonizacja przez Krzyżaków (Prof. Dr S. Zajaczkowski)
5. Polityka bałtycka Zakonu Krzyżackiego (Dr L. Koczy)
6. Opozycja pruska przeciw Zakonowi i powstanie w r. 1454 (Dr K. Piotrowicz)
7. Geneza holdu pruskiego (1467—1525) (Dr W. Pocięcha)
8. Ustrój Prus Krzyżackich do r. 1525 (Dr K. Górski)
9. Etnografia dawnych Prusów (Prof. Dr A. Fischer)

### TOM II. Prusy Książęce

1. Dzieje polityczne Prus Książęcych 1526—1621 (Dr K. Lepszy)
2. Dzieje polityczne Prus Wschodnich 1621—1772 (Dr K. Piwarski)
3. Dzieje polityczne Prus Wschodnich 1772—1919 (Prof. Dr M. Handelsman)
4. Dzieje gospodarcze Prus Wschodnich do rozbiorów Polski (Prof. Dr S. Arnold)
5. Dzieje kościelne Prus Wschodnich (Ks. A. Mańkowski)
6. Życie kulturalne Prus Wschodnich na przełomie XVIII i XIX w. (Dr A. Wojtkowski)
7. Dzieje wojenne Prus Wschodnich (Dr J. Staszewski)

### TOM III. Żywioł polski i polskie wpływy ustrojowo-kulturalne w Prusach Wschodnich

1. Warmia i Ziemia Malborska (Ks. A. Mańkowski)
2. Geneza i pierwsze wieki kolonizacji mazurskiej (Prof. Dr S. Zajaczkowski)
3. Rozwój osadnictwa i dzieje Mazurów w Prusach Wschodnich do w. XVII
4. Dzieje ludności mazurskiej w Prusach Wschodnich od XVII do XX w.
5. Wpływy ustrojowe Polski na Księstwo Pruskie (Prof. Dr A. Vetulani)
6. Stosunki kulturalne między Poską a Księstwem Pruskim (Dr H. Barycz)
7. Wpływ polskiej sztuki na Księstwo Pruskie
8. Prusy Wschodnie a Polska na przestrzeni jej dziejów. Uwagi końcowe

*Prof. Fr. Bujakowski*  
*w dawnej posiadłości*  
*u autora 26.VI.1937*

WYDAWNICTWA INSTYTUTU BAŁTYCKIEGO

ADAM FISCHER

# ETNOGRAFIA DAWNYCH PRUSÓW

ROZPRAWA Z PRACY ZBIOROWEJ  
„DZIEJE PRUS WSCHODNICH“



GDYNIA 1937

SKŁAD GŁÓWNY: KASA IM. MIANOWSKIEGO — INSTYTUT POPIERANIA NAUKI  
WARSZAWA, PALAC STASZICA

Z cyklu wydawnictw składających się na całość pracy zbiorowej

„DZIEJE PRUS WSCHODNICH“

ukazały się dotychczas następujące rozprawy:

Dr K. Buczek: „Geograficzno-historyczne podstawy Prus Wschodnich“

Prof. Dr H. Łowmiański: „Prusy pogańskie“

Prof. Dr K. Tymieniecki: „Misja polska w Prusiech i sprowadzenie Krzyżaków“

Prof. Dr S. Zajaczkowski: „Podbój Prus i ich kolonizacja przez Krzyżaków“

Doc. Dr L. Koczy: „Polityka bałtycka Zakonu Krzyżackiego“

Dr W. Pocięcha: „Geneza holdu pruskiego (1467 - 1525)“

Prof. Dr A. Fischer: „Etnografia dawnych Prusów“.

---

Liczby podane w tekście tłustym drukiem w nawiasach ostrych [ ] oznaczają numer porządkowy dzieła w spisie literatury na str. 51—53. Liczby rzymskie odnoszą się do tomu, liczby cienkie arabskie — do strony cytowanych publikacji. Litera k. przy pozycji 63 oznacza „kartę“.

---

## SPIS RZECZY

### WSTĘP

|   | Str. |
|---|------|
| § 1. Nazwa . . . . .<br>Etymologia nazwy, str. 1.   | 1    |
| § 2. Dzieje obszaru . . . . .<br>Aestowie przodkami Prusów, str. 1; Pierwotne siedziby Prusów, str. 2; Prusowie pod wpływem różnych kultur, str. 2.   | 1    |
| § 3. Grupy etniczne . . . . .<br>Podział etniczny Prusów i właściwości rasowe, str. 3; Odrębność pruskich grup etnicznych, str. 4; Rzekome resztki dawnych Prusów w ziemi wileńskiej, str. 4. | 3    |
| § 4. Źródła etnografii pruskiej . . . . .<br>Przegląd źródeł od Tacyta do Hartknocha, str. 5.   | 5    |

### ROZDZIAŁ I. KULTURA MATERIALNA

|   |    |
|---|----|
| § 1. Łowiectwo . . . . .<br>Zwierzyna na obszarze wschodnio-pruskim, str. 6; Narzędzia łowieckie, str. 6.   | 6  |
| § 2. Rybołówstwo . . . . .<br>Hodowla ryb, str. 7; Narzędzia rybackie, str. 7; Obrzędy rybackie, str. 7.  | 7  |
| § 3. Chów zwierząt . . . . .<br>Konie, str. 8; Bydło rogate, str. 8; Owce i drób, str. 9; Bartnictwo, str. 9.   | 8  |
| § 4. Uprawa roślin . . . . .<br>Prusowie jako rolnicy, str. 9; Narzędzia rolnicze, str. 9; Rola, ogród, sad, str. 10; Gospodarka rolna, str. 10.  | 9  |
| § 5. Pożywienie . . . . .<br>Krzesełanie ognia, str. 11; Żarna, str. 11; Chleb, str. 11; Kuchnia pruska, str. 11; Napoje, str. 12.  | 11 |
| § 6. Obróbka surowców . . . . .<br>Surowce mineralne, str. 12; Surowce roślinne, str. 14; Surowce zwierzęce, str. 14.   | 12 |
| § 7. Broń . . . . .<br>Słabe uzbrojenie dawnych Prusów, str. 14; Palki i maczugi, str. 15; Dzidy, oszczepy, łuki i topory, str. 15; Wpływy skandynawskie, str. 16; Technika walki, str. 16. | 14 |
| § 8. Odzież . . . . .<br>Prostota odzieży, str. 16; Strój kobiecy, str. 17; Strój męski, str. 17.   | 16 |
| § 9. Budownictwo . . . . .<br>Chata, str. 18; Budynek gospodarczy, str. 18.   | 18 |
| § 10. Kształt wsi . . . . .<br>Przysiółek, str. 19; Owalnica, str. 19.  | 19 |
| § 11. Sprzęty . . . . .<br>Urządzenie wnętrza, str. 19.   | 19 |
| § 12. Transport i komunikacja . . . . .<br>Środki transportu, str. 19; Wozy, str. 20; Zaprząg koński, str. 20; Komunikacja wodna, str. 20.  | 19 |

## ROZDZIAŁ II. USTRÓJ SPOŁECZNY

|  | Str. |
|--|------|
| § 1. Obrzędy narodzinowe . . . . .   | 21   |
| Narodziny dziecka, str. 21; Zabijanie dzieci, str. 21.   |      |
| § 2. Obrzędy weselne . . . . .   | 22   |
| Wieloletństwo, str. 22; Kupno żony, str. 22; Pożegnanie z domem, str. 22; Wprowadzanie do domu młodego, str. 22; Czepiny i pokładziny, str. 23   |      |
| § 3. Obrzędy pogrzebowe . . . . .  | 23   |
| W chwili śmierci, str. 23; Oplakiwanie zmarłego, str. 23; Obdarzanie zmarłego, str. 24; Orszak pogrzebowy, str. 24; Tulisze i ligasze, str. 24; Zamrażanie zwłok, str. 24; Palenie zwłok, str. 25; Styga, str. 25. |      |
| § 4. Zwyczaje domowe i gospodarskie . . . . .  | 26   |
| Obsiedliny, str. 26; Święto wiosny, str. 26; Święto późniwne, str. 27; Ofiara z kozła, str. 27.  |      |
| § 5. Zwyczaje doroczne . . . . .   | 28   |
| Obrzędy zapustne, str. 28; Sobótka, str. 29; Święto umarłych, str. 29; Niejasne obrzędy, str. 29.  |      |
| § 6. Prawo ludowe . . . . .  | 30   |
| Wódz i stany, str. 30; Prawo prywatne, str. 31; Krwawa pomsta, str. 31; Kary, str. 31; Lud wiejski, str. 31; Handel, str. 32.  |      |

## ROZDZIAŁ III. KULTURA DUCHOWA

|   |    |
|---|----|
| § 1. Wiara w duchy . . . . .  | 33 |
| Dusza, str. 33; Demony, str. 33; Duchy domowe, str. 33; Boginki, str. 34; Diabeł, str. 34.  |    |
| § 2. Kult bogów . . . . .   | 34 |
| Trójca bogów, str. 34; Kurche, str. 35; Bóstwa gospodarcze, str. 36; Posągi bożków, str. 36.  |    |
| § 3. Formy kultu religijnego . . . . .  | 37 |
| Miejsca kultu, str. 37; Kapłani, str. 37; Ofiary, str. 38.  |    |
| § 4. Wierzenia o przyrodzie . . . . .   | 39 |
| Ciała niebieskie, str. 39; Piorun, str. 40; Kult ognia, str. 40; Kult kamieni, str. 40; Kult wody, str. 40; Kult zwierząt, str. 41; Kult roślin, str. 42. |    |
| § 5. Wróżby . . . . .   | 43 |
| Wróżbici, str. 43; Zakazy kościelne, str. 44; Przesady, str. 44.  |    |
| § 6. Czary . . . . .  | 44 |
| Czarownicy, str. 44; Szukanie złodzieja, str. 45; Amulety, str. 45; Zabiegi magiczne, str. 45.  |    |
| § 7. Lecznictwo . . . . .   | 45 |
| Znachorzy, str. 45; Zioła lecznicze, str. 46.   |    |
| § 8. Wiedza . . . . .   | 46 |
| Pismo, miary i liczby, str. 46.   |    |
| § 9. Pieśni . . . . .   | 46 |
| Pieśni bohaterkie, str. 46; Pieśni domowe i rolnicze, str. 47; Pieśni weselne, str. 47; Pieśni taneczne, str. 47; Opowieści, str. 47.                     |    |
| § 10. Muzyka i tańce . . . . .  | 47 |
| Melodie staropruskie, str. 47; Tańce, str. 48.  |    |
| § 11. Sztuka ludowa . . . . .   | 48 |
| Rzeźba ludowa, str. 48; Ceramika, str. 48; Wpływy obce, str. 49.  |    |
| Zakończenie . . . . .   | 49 |
| Literatura . . . . .  | 51 |

ADAM FISCHER

## ETNOGRAFIA DAWNYCH PRUSÓW

## Wstęp

## § 1. NAZWA

ETYMOLOGIA NAZWY Prusowie pojawiają się na widowni dziejowej pod swoim nazwiskiem dopiero w IX wieku. Wspomina o nich w połowie IX wieku Geograf Bawarski, jako *Bruzi* [Zakrzewski 66 56-7], rękopis z IX wieku wymienia ich jako *Pruzun* [46 XXXIII 367], a zupełnie wyraźnie mówi o nich żyd hiszpański Ibrahim-ibn-Jakub w swym opisie ziem słowiańskich (około r. 965) i nazywa ich *Brús*. Sami siebie nazywali oni *Prūsai*, a późniejsze formy *Prutheni*, *Borussen* są tworamia uczonymi [Ehrlich 16 266-7; Ebert 15 I 388]. Nazwa Prusów staje się ogólnie znana w Europie z końcem X wieku, prawdopodobnie z powodu głośnej sprawy zabójstwa św. Wojciecha [Gaerte 23 357].

Powstanie tej nazwy nie jest dość jasne. Już Hartknoch [26 1—2, 72] zastanawiał się nad jej pochodzeniem i przyjmował udzielonę mu wyjaśnienie M. Praetoriusa, że *Pruteni* pochodzą od słowa pruskiego *pruta* lub *pruota*, oznaczającego mądrość, rozsądek. Inni nazwę Prusów chcieli wyprowadzać od pierwotnej ich broni, jaką była *proca* [46 XXXIII 367]. A. Brückner [9 439] objaśnia ją jako uszczypliwą, nadaną przez sąsiednie szczepy od litewskiego *prausti* — myć i *prusna* — pysk.

## § 2. DZIEJE OBSZARU

AESTOWIE PRZODKAMI PRUSÓW O ile Prusowie pod swoją właściwą nazwą występują dopiero w wieku IX, to jednak jest wiele danych, że mieszkali tu znacznie dawniej. Jest bardzo prawdopodobne, że Aestowie wymienieni przez Tacyta (*Germania* c. 45) i umieszczeni przezeń nad Bałtykiem w bursztynowej Sambii byli Bałtami, a nawet Prusami. Wedle Cassiodora († 562), *Variarum libri* XII. Lib. V. 2, wysłali Aestowie na przełomie V i VI wieku poselstwo do króla Wandalów Teodoryka, przynoszące mu w darze bursztyn. Współcześnie żyjący Jordanes (*Getica* 23) pisze także, że po prawym brzegu Wisły mieszkają „*Aesti, pacatum hominum genus omnino*”. Einhart w wieku IX (*Vita Caroli* Mag. c. XII) mówi, że

wschodni brzeg Bałtyku zajęli Słowianie i Aestowie. Wreszcie żeglarz Wulfstan z IX wieku opowiada o swej wycieczce do Truso w kraju Aestów, przy czym opisuje ich zwyczaje istotnie podobne do staropruskich [56 I 732]. Powyższe świadectwa dowodzą więc pewnej ciągłości w osadnictwie ludności na obszarze wschodnio-pruskim, od Tacyta do wieku IX. A że można tak dawno już mówić o ludności pruskiej, o tym świadczy Ptolemeusz (II wiek po Chr.), który w swej Geografii wymienia Galindów i Sudinów, a więc dobrze później znane plemiona bałtyckie, bardzo bliskie Prusom, a może nawet pruskie, Galindów i Sudawów, czyli Jaćwingów [15 I 336; Mierzyński 43 I 5—10]. Nie brak jednak badaczy, którzy podają w wątpliwość, czy Aestowie Tacyta byli już Bałtami, i byliby raczej skłonni uważać ich za Finów, na których tereny przyszli później Bałtowie i po nich odziedziczyli nawet nazwę, ze względu na to, że tak nazywano nie tyle lud, jak raczej kraj [Łowmiański 39 7].

**PIERWOTNE SIEDZIBY PRUSÓW** Podobne wątpliwości powstały w związku z poszukiwaniami językoznawczymi K. Bugi, który na podstawie nazw miejscowości na ziemiach ruskich

dowiodł, że pierwotnych siedzib Bałtów należy szukać nad Prypecią i środkowym Dnieprem, oraz że przodkowie Litwinów i Łotyszów jeszcze do VI wieku siedzieli w guberniach Mińsk, Mohylew i Smoleńsk. Dla Prusów jednak i w tym wypadku dopuszcza się możliwość wcześniejszego istnienia na terenie Sudawów - Jaćwingów, oraz szybszego przesunięcia się nad morze i Wisłę [15 I 341]. Prehistoria jednak raczej popiera tezę o ciągłości etnicznej od Tacytowych Aestów do IX wieku. Wedle J. Kostrzewskiego [32 21-2] już we wczesnym okresie żelaznym mieszkali na obszarze Prus Wschodnich przodkowie Prusów, Litwinów i Łotyszów, będący potomkami przybyłej z południa ludności cmentarzysk typu łuzycyjskiego. Wedle C. Engla [17 37-45] już w okresie brązu siedzą Bałtowie między Dźwiną i Pasłęką, a około narodzenia Chr. zajmują teren między Pasłęką, Dźwiną, Bałtykiem i bagnami poleskimi, przy czym wtedy już są rozdzieleni na Zachodnich Bałtów (różne plemiona pruskie) i Wschodnich Bałtów (Litwini i Łotysze). Sprzeczność, jaka powstaje między twierdzeniami prehistoryków i językoznawców, dałaby się wyrównać tylko w ten sposób, że prehistoryczną wschodnią granicę dawnych siedzib Bałtów trzeba by przesunąć aż po obszar uznany przez językoznawców jako starobałtycki.

**PRUSOWIE POD WPŁYWEM RÓŻNYCH KULTUR** Już w tym okresie przedhistorycznym pozostają Prusowie pod różnymi wpływami. Ponieważ kultura Bałtów posiada pewne podłoże fińskie, więc i Prusowie zachowali te stare pierwiastki kulturowe, ale zarazem od dawna działały także różne wpływy germańskie, najpierw gockie, zwłaszcza w czasach przyjaźni Aestów z Ermanarychem. Wpływy gockie były szczególnie rozwinięte na terenie Sambii, ale już w wieku VII te znamiona słabną, a stara kultura ludowa pruska

zaczyna przeważać. Wpływy gockie załamały się szczególnie z chwilą upadku państwa gockiego. Ze względu na swe nadmorskie położenie Prusowie ulegali później wpływom normańskim, z Danii i Szwecji, gdyż prowadzili bardzo żywy handel z wszystkimi ludami nad Bałtykiem. Ożywiony handel był także z krajami południowymi, z których przybywali kupcy nie tylko po bursztyn, ale i po futra różnych zwierząt [Antoniewicz 2 157, 175-6, 184-5, 193-5, 233; Brückner 7 11; Kujot 34 I 181, 217, 416; 23 307-8, 323; 39 12]. Prusowie nie tylko przyjmowali pewne wpływy, ale sami oddawali na sąsiednie tereny w okresach swej ekspansji. Tak było już z końcem III wieku, gdy Gepidzi wycofywali się z Prus wypierani przez Prusów. W późniejszych czasach zaznacza się ekspansja pruska także przeciw Pomorzanom, którzy przechodzili na prawy brzeg Wisły, ale w X i XI wieku zostali częściowo wyparci przez Prusów na lewy brzeg Wisły z dawnych domen pomorskich, sięgających po Dzierzgonię. W ogóle na całej tej granicy były silne wzajemne wpływy polsko-pruskie.

Nawet staropolskie słowa zachowały się w pruszczyźnie, których już w naszych zabytkach nie znamy, jak np. *župani* na oznaczenie szlachetnej osoby. Cała terminologia kościelna, wojenna, domowa, gospodarska roi się od terminów polskich, nawet liczne nazwy zwierząt domowych i dzikich, roślin i kruszców wzięto od Polaków. Również w imionach osobowych na *-myśl*, *-mir* i *-mer* wpływ ten się zaznacza. To oddziaływanie było szczególnie silne w czasach od X do XIV wieku, poczem nieco słabnie [7 59-60; 39 14-15]. Ale właśnie w tych czasach rozwija się silna ekspansja mazowiecka na tereny niegdyś galindzkie i sudawskie. Dlatego prócz nazw miejscowych, świadczących o dawnych mieszkańcach tej ziemi, nie brak też bardzo licznych nazw osiedli, rzek, jezior, gór o formie polskiej. Nazwy te przenosili polscy osadnicy ze starego Mazowsza, a nowemu osiedlu dawali albo nazwę wsi rodzinnej, albo przezwisko od swego rodzinnego nazwiska. Zabłocki zakładał Zabłocie, Rudowski Rudowę i t. d. [Grabowski 24 6].

### § 3. GRUPY ETNICZNE

**PODZIAŁ ETNICZNY PRUSÓW I WŁAŚCIWOŚCI RASOWE** Obszar językowy Prusów rozciągał się około roku 1200 w granicach między Bałtykiem, Niemnem, Biebrzą, Puszczą Galindzką, Osą i dolną Wisłą. Na tym terenie, w chwili zdobywania go przez Zakon, istniały następujące grupy etniczne: 1) *Pomezanie*, tak zwani od miedzi granicznych; 2) *Pogezanowie*, możliwe, że od pruskiego *pagudian*, t. zn. kraj pod zaroślami; 3) *Warmowie*, czyli trzmiele od lit. *varma* — większy owad; inni wyjaśniają tę nazwę od prusk. *wormyan* — czerwony; 4) *Natangowie*; 5) *Sambowie* lub *Samowie*, tak zwani od swych siedzib nadmorskich, nisko położonych [Zweck 67 2]; 6) *Bartowie*, zwani tak, być może, od *bartis* — baré; 7) *Nadrawowie*, tak zwani od *dravis* — baré; 8) *Golendowie*, potężni,

silni, wymienieni już przez Ptolemeusza; 9) Sudawowie, zwani inaczej Jaćwingami, którzy wprawdzie są nieraz wyodrębniani z grupy pruskiej, ale niewątpliwie byli im bliscy, skoro ze wzmlanki z r. 1545 wynika, iż rozumieć wszystkie wyrazy pruskie [23 356]; 10) Skalowowie byli już grupą przechodnią do terenu litewskiego.

Pod względem antropologicznym byli Prusowie zbliżeni do typu północno-europejskiego. Wynikałoby to tak ze znalezisk, jak z różnych opisów, jak np. Adama Bremeńskiego [20 75—84; 50 I 239; 23 357-8; 15 I 342].

**ODRĘBNOŚĆ PRUSKICH GRUP ETNICZNYCH** Wszystkie te grupy etniczne posiadały dość znaczną odrębność, nie było żadnych wspólnych ksiąząt pruskich, ani żadnej wspólnej władzy. Kiedy Barcja ginie od ciosów Krzyżaków, wtedy leżąca o miedzę Nadrawia bynajmniej nie spieszy na pomoc; podobnie dzieje się przy innych walkach, gdy broni się Pomezania, Warmia, czy Natangia. Ten brak zorganizowanego przeciwnika powodował, że trudno było z plemionami pruskimi prowadzić wojnę, ponieważ nie było właściwie z kim zawierać układów, ale zarazem rozbitcie plemienne było przyczyną tak szybkiego wytepienia tych licznych grup etnicznych [34 414; 43 II 25, 27; 7 33-4; 39 17, 19, 21; 15 I 338]. Tych dziesięć grup etnicznych było też podstawą późniejszego podziału na dziesięć obszarów. Waisselius w swej „Kronice“ [63, k. 2; 20 35-6 i mapa] do tych grup nawiązał podanie o królu Wydiwitho i jego 12 synach, przy czym do powyższych dziesięciu prowincyj dodał także „Culmischlandt“ i „Michelawerlandt“, a więc ziemie rdzennie polskie, chełmińską i michałowską. Przy tym należy jednak zaznaczyć, że także Pomezania pod względem kulturowym miała wtedy charakter pomorski, a więc polski, a nie pruski [Łęga 38 402-3, 405-7]. Dialekt pruski w Pomezanii był też odmienny od dialektu panującego w Sambii i Natangii [16 266].

**RZEKOME RESZTKI DAWNYCH PRUSÓW W ZIEMI WILEŃSKIEJ** Język staropruski przestał być językiem żywym w XVII wieku. Kiedy więc z końcem XIX wieku zwrócono uwagę na mieszkańców wsi Pogiry, Norcewicze i Zasięcie pow. słonimskiego i część mieszkańców wsi Osoczni - Kobelaki powiatu grodzieńskiego, jako na resztki dawnych Prusów, wzbudziło to wielkie zainteresowanie, a uczone rosyjski Wolter zbierał materiały z tego terenu. Przypuszczenie to popierano zapiskami historycznymi z XIII wieku, wedle których Pogezanie i Bartowie uciekli przed Krzyżakami na Litwę i zostali osadzeni przez księcia litewskiego Trojdena w okolicach Słonima i Grodna. Późem Bartowie mieli wrócić do Prus, natomiast Pogezanie pozostali w nowej swej ojczyźnie i przechowali pewne właściwości staropruskie do chwili obecnej [13 221]. Hipoteza ta jednak nie utrzymała się, gdyż wybitni znawcy języków bałtyckich, jak Rozwadowski, Gerullis, Arumaa stwierdzili, że ci rzekomi Prusowie mówią po litewsku<sup>1</sup>.

<sup>1</sup> Wiadomość tę zawdzięczam uprzejmości prof. J. Otrębskiego z Wilna.

#### § 4. ŹRÓDŁA ETNOGRAFII PRUSKIEJ

**PRZEGLĄD ŹRÓDEŁ OD TACYTA DO HARTKNOCHA** Rozmaite wiadomości dotyczące Prusów znajdują się w dawnych źródłach począwszy od Tacyta „Germanii“ i relacji żeglarza Wulfstana. Różne szczegóły podają: „Vita Sancti Adalberti“ z r. 999, „Vita S. Adalberti“ arcybiskupa Brunona z r. 1004, Adam Bremeński, Mistrz Wincenty Kadłubek, Oliverus Scholasticus († 1225), układ w Kiszporku z 1249 r., zawarty między Zakonem a Pomezanami, Warmijczykami i Natangami, Kronika liwońska, przypisywana Ditlebowi von Alpeke, Kronika Jana Malali. Najważniejszym źródłem do poznania dawnych Prusów jest Piotra z Dusburga „Chronicon Prussiae“, napisana około r. 1326, ale wydana dopiero w r. 1679 przez Krzysztofa Hartknocha, a przetłumaczona wierszem na język niemiecki przez Mikołaja z Jeroszyna. Potem, prócz wielu drobnych relacji, dopiero w XVI wieku powstaje cały szereg źródeł, mniej lub więcej wartościowych. Kronice Szymona Grunau z roku 1526 (wyd. dr M. Perlbach. Leipzig 1876) stawiano wiele zarzutów, ale nie można jej zupełnie odrzucać. Znacznie więcej błędów zawiera kronika Erazma Stelli, od którego różne szczegóły przejął Matthaeus Waisselius von Bartenstein w swej „Chronica alter Preuscher, Eifflendischer und Curlendischer Historien“ (Königsberg 1599). Ale pierwszym prawdziwie poważnym historykiem Prus pogańskich był Krzysztof Hartknoch w pracy: „Alt und Neues Preussen“ (Frankfurt 1684). Wiele ciekawych opisów dał także ksiądz Mateusz Praetorius („Deliciae Prussicae“, częściowo wyd. W. Pierson. Berlin 1871; pełny rękopis w Królewcu) w końcu XVII wieku. Takim pomocniczym źródłem są także prace Jana Łasickiego, oraz Jana i Hieronima Maleckich [43 I-II].

## ROZDZIAŁ I

## Kultura materialna

## § 1. ŁOWIECTWO

ZWIERZYNA NA  
OBSZARZE  
WSCHODNIO-  
PRUSKIM

Obszar wschodnio-pruski obfitował niegdyś nie tylko w drobną zwierzynę, ale także w grubego zwierza, jak tur (*tauris*, także w nazwach miejscowych), żubr (*wis-sambris*), niedźwiedź (*clokis*), bóbr (*bebrus*), a nawet dzikie konie. Jeszcze w roku 1488 polowano w Pomezaniu na dzikie konie, niedźwiedzie i łosie. Wytepiono je tak, że ostatnia wzmianka o dzikich koniach pochodzi z roku 1644; w latach 1740 i 1804 zabito ostatniego niedźwiedzia, w 1830 ostatniego bobra, a w roku 1755 kłusownik ubił ostatniego żubra [Weber 64 262; Schrader 55 I 81, II 256, 261; Trautmann 59 315].

NARZĘDZIA  
LOWIECKIE

Łowiectwo uprawiali nie tylko możni, ale i ludność pruska, zwłaszcza bartnicy. Przywileje mówią, że mogą łowić zwierzynę „mittelst Dranchen oder Druyen“ [64 262]. Rodzaj tych narzędzi łowieckich określa przywilej szlachty polskiej z roku 1278. Zakon pozwolił ludziom rycerzy polskich na łowienie zwierzyny za pomocą obieży, sidła (wników) i innych sieci<sup>1</sup> [Kujot 34 1016; por. sieć *trokówka* – Karłowicz 30 V 422]. Stosowano więc zapewne wnyki w rodzaju pruskiego *sasin-tinklo*, t. j. sidła na zające [59 323]. Żubry chwymano przy pomocy jakichś drewnianych skrzynek, może pewnego rodzaju stępic<sup>2</sup>. [Hartknoch 26 211]. O prymitywnych sposobach łowieckich świadczy chów łosiów i bicie ich na lodzie kijami, gdyż zwierzę nie mógł się wtedy poruszać swobodnie [Brückner 7 59]. Albo też ścinano drzewo osikowe i wabiono na nie łosie, w przekonaniu, że zwierzęta te szczególnie lubią korę osikową [26 215]. Prócz tego używano do polowania także oszczepów. Należało nawet do specjalnie chlubnego popisu poszczuć żubra psami, a potem ubić go oszczepem [26 211]. Sprzeczne są relacje odnośnie do używania łuków. Wedle jednych relacji Prusowie nie używali łuków, wedle drugich zaś szczególnie małe gryzonie, np. kuny, ze

<sup>1</sup> „...und vorleyen ouch iren undirsassin, das sie stecke, druye (troki) und anderer geczog gebruchen mogen.“

<sup>2</sup> „...haben sie pflegen höltzerne kasten zu machen, in welchen sie dieselbe mit List fiengen.“

względem na cenne ich skórki, zabijano tępyimi strzałami [64 262]. Może jednak te drobne zwierzęta zabijano raczej pałkami. Prusowie łowili nie tylko rozmaitego rodzaju zwierzynę, ale także ptaki, jak świadczy o tym zakaz łowienia ptaków w lasach poświęconych bogom [26 205].

## § 2. RYBOŁÓWSTWO

HODOWLA  
RYB

Łowienie ryb było u Prusów bardzo rozpowszechnione, jak u wszystkich Bałtów, a formy tego rybactwa były podobne do form słowiańskich; o bliskim pokrewieństwie świadczą choćby wspólne nazwy ryb [55 II 2]. Prusowie znali nawet celową hodowlę ryb, jak świadczy o tym opowieść Dusburga o grodzie w okolicy Ragnety (Ragnit), który dzięki rybnemu stawowi mógł się opierać dziewięcioletniemu oblężeniu.

NARZĘDZIA  
RYBACKIE

Zakon nie bronił połowu ryb wszelkimi drobnymi narzędziami, a zastrzegał się tylko przeciw dużej sieci, jaką był niewód<sup>1</sup>. Zakaz ten oczywiście nie może świadczyć o tym, jakoby w Prusach nie znano niewodów, raczej chyba przeciwnie [Łowmiański 39 40; 46 XVII 301-2]. Natomiast na życzenie biskupa warmińskiego w r. 1406 wyraźnie wymieniono owe drobne narzędzia, przy pomocy których wolno łowić, a więc: „czerpaki, kłomki, podrywki, wędki, bucze, wiersze... i zezwala się na zastawianie węcierzy na jeziorach“<sup>2</sup> [46 XVII 307]. Dozwolone było więc łowienie kłomkami, jak w przywileju z roku 1278 [34 1016], oraz używanie różnych innych drobniejszych narzędzi, jak wiersze, a może i ościenie, które na Kaszubach zwie się *bodarzami* [30 I 97; por. pruskie *boadis* — ukłucie, 59 29]. W jaki zaś sposób odbywał się z końcem XVI wieku wielki zimowy połów ryb przy pomocy niewodu, odtwarza nam bardzo dokładnie opis Hennebergera [46 XVII 327-8; Tetzner 58 17]. Narzędzia pomocnicze stosowane przy tym, widły, żerdzie i kruki, miały niewątpliwie taki sam typ, jak dzisiejsze narzędzia służące do tego celu na jeziorach trockich [Prüfferowa 52 43-50].

OBRZĘDY  
RYBACKIE

W związku z połowem ryb odprawiali Prusowie także pewne obrzędy, które miały na celu uproszenie u bogów dobrego połowu. Pierwsze schwytane ryby palono na ofiarę, zwłaszcza tam, gdzie znajdowały się wielkie kamienie<sup>3</sup>. Hartknoch wspomina o takim świętym bloku granitowym na brzegu między Fromborkiem i Tolkmickiem, na którym ofiarowywano ryby, może bogu rybaków i żeglarzy, zwanemu Perdoytus. Czcili go szczególnie sudawscy rybacy, a wedle Hartknocha [26 162] „zbierali się oni gromadnie w jakiejś stodole,

<sup>1</sup> „...praeter, rete, quod *niewod* dicitur.“

<sup>2</sup> „...handwate, stoknetze, klebenetze, hame, worfangil, rewse, wenczer... und goennen wyr ouch secke zustellen in unseren seen.“

<sup>3</sup> „...sonderlich wo irgents grosse Steine bei den fischereien waren.“

gotowali znaczną część ryb, wykładali je potem na jakiejś desce, i zabawiali się przy tym, jedząc i dobrze pijąc ze swych czarek lub małych miseczek; wreszcie powstawał ich Sigonotha, czyli kapłan, wskazywał każdemu kierunek wiatru i mówił, gdzie i kiedy każdy z nich ma łowić ryby<sup>1</sup>. W ogóle więc przed połowem ryb odbywały się różne obrzędy, a miały one specjalnie uroczysty charakter, gdy szło o sprowadzenie do brzegu ryb wypłoszonych przez niezręczne zakłęcie [46 XVII 300-1; Mierzyński 43 II 134-5; 64 221-2].

### § 3. CHÓW ZWIERZĄT

#### KONIE

Prusowie hodowali konie, bydło rogate, owce, świnie i kozy. Dawne zapiski wspominają nawet o dziwnych koniach, inne zaś, że te konie były maści myszatej z silną pręgą na grzbiecie. Z innych notatek wynika, że istniały także drobne lekkie konie, zwane *sweike* (*swaykis*), które były używane nie tylko do szybkich posyłek, ale i do pługa (Pflugswaik). Prócz tych lekkich rodzimych koników pruskich [46 XXXIII 381] były także ciężkie konie pochodzenia zachodniego. Starą pruską nazwą na oznaczenie konia jest *cannet* (por. lit. *kume* — klacz), z czym w związku zapewne *kumis*, który był tak ulubionym napojem dla szlachty staropruskiej. Konie wypasano na pastwiskach w ogrodzeniach żerdziowych, zwanych *sardis* [59 366]. Już wówczas było w zwyczaju wypalanie znaków własnościowych na koniach. Konie kastrowano dopiero w trzecim roku przez wyduszenie, co jest określane jako sposób polski [64 245-6; 55 II 170].

#### BYDŁO ROGATE

Hodowla bydła nie była tak silnie rozwinięta, ale mamy o nim wzmianki także jako o zwierzętach używanych do orki (Pflugkühe) oraz do zaprzęgu (Zugochsen). Może było to także bydło czerwone, takie jakie Kiejstut składał w ofierze w r. 1351 dla umocnienia uroczystej przysięgi [43 II 76]. Ponieważ zaś szczególnie bydło ulegało częstym zarazom [64 247], przeto bardzo uroczyste je poświęcano. Obrzęd odbywał się w Nadrawii w ten sposób, że cielę zaraz po urodzeniu mazała gospodyni twarogiem przez czoło między rożkami oraz przez pysk, mówiąc: „Rośnij zdrowo; Pan Bóg niech cię zachowa przy zdrowiu“. Również nad tą krową ocielonką odprawiano różne obrzędy, poświęcano piwo, poczem gospodyni przyskała na siebie i obecnych wodą w oczy, mówiąc: „Nabieraj bura, pstra, czarna i t. p. krówko, jak ja przyskam wodą, tak niech moja krowa nabiera i rozpryskuje mleko“. Pokropieni odpowiadali: „Dzięki, dzięki!“ Potem z pierwszego po ocieleniu mleka wyrabiano

<sup>1</sup> „...sie kamen in einer Scheuren hauffenweise zusammen und kochten ein gut Theil Fische, thaeten sie hernach auff ein Bret, und machten sich dabey lustig, frassen und sofften frisch drauff los auss ihren Schalen oder kleinen tiefen Schüsselein; zuletzt stund ihr Sigonotha oder Priester auff, theilet die Winde, und sagte, wo und auff welchen Tag ein jeder unter ihnen fischen sollte.“

*krekinus* (serwatka?), pieczono placuszki i strucle, które przyrządzano na tym pierwszym mleku, kładziono je na ćwierć, przewróconą dnem do góry, poczem następowało obrzędowe picie piwa. Wedle Praetoriusa przy tej sposobności wzywano także „Baubisa, czyli krowiego i wolego boga“ [43 II 126].

OWCE I DRÓB Poza tym istniała hodowla owiec, ważna szczególnie ze względu na wełnę, z której wyrabiano sukno i odzież, przy czym rozwijało się to szczególnie w niektórych obszarach. Nie brak też wiadomości o chowie nierogacizny, kur i kaczek. Woła się na kaczki *pille*, co łączy się z ogólnopolskim wołaniem na gęsi: *pilu*, *pilu*, oraz z nazwą żmudzka kaczki — *pyle*, łot. — *pile* [59 217-18; 30 IV 105; Lorentz, Fischer, Lehr - Splawiński 36 150].

BARTNICTWO Prusowie uprawiali z wielkim zamiłowaniem bartnictwo. Stara nazwa pruska *drawine* oznacza właściwie drzewo, ale zarazem barć na drzewie, podobnie lit. *dravis*, łot. *drava* [59 60; 55 I 141]. Później, za czasów Zakonu, udzielano bartnikom formalnych pozwoleń na drażnienie drzew na barcie, oraz zatrzymywanie pszczół, napotkanych na swym terenie, na własny pożytek. Ale już bardzo wczesnie na te obszary sprowadzono także polskich bartników z pobliskiego Mazowsza. Już w roku 1361 Krzyżacy osadzają polskich bartników w Szczytnie, zapewniając im różnorodne korzyści, a w zamian wkładając na nich obowiązek dostarczania zwierzyny na stół komturski, oraz zastrzegając sobie monopol zakupu wosku i miodu. Ci polscy bartnicy osiadali nie tylko w dobrach zakonnych, ale także w różnych lasach ziemiańskich [64 263; Grabowski 24 4; 34 1016]. Ponieważ miód był ulubionym napojem Prusów, bartnictwo rozwijało się dawniej bardzo dobrze, później zanikało w związku z rozwojem gospodarki leśnej.

### § 4. UPRAWA ROŚLIN

PRUSOWIE JAKO ROLNICY Większą część Prus pokrywały lasy, ale na dość znacznych terenach, około 1/5 obszaru, uprawiano zboże. Rolnictwo rozwinęło się tutaj od dawna, skoro już wedle Tacyta Aestowie uprawiają z wielkim trudem i cierpliwością zboże i inne plody<sup>1</sup>. Dlatego twierdzenie Erazma Stelli, że Prusowie mało uprawiali rolę, budzi wątpliwość [26 204]. Oczywiście nie wszystkie plemiona jednakowo trudniły się rolnictwem, lupiescy Jaćwingowie mniej, aniżeli inne plemiona pruskie [7 37; 43 I 6, 28].

#### NARZĘDZIA ROLNICZE

Orano, siano i młócono, a jeśli nie zachowały się do naszych czasów te narzędzia, to — rzecz zrozumiała — ponieważ były one drewniane [Łęga 38 292]. Ludność używała pługów, które posiadały lemiesz, zwane *pedan*, prawdopodobnie od *peda* — noga, kroje zwane *wagnis*, grządziel zwany *grandis*,

<sup>1</sup> „Frumenta ceterosque fructus patientius quam pro solita Germanorum inertia laborant.“



nadto czepigę zwaną *laipto*, odkładnicę — *glemptene* i t. d. [Hein 27 XXII 187; 59 94, 209, 337; 55 I 7, II 185, 653]. Prócz pługa na tych terenach, prawie po Wisłę, panowała socha [Schnippel 54 II 83], spotykana jeszcze tu w XIX wieku. Nazwa jej wiąże się zapewne z prusk. *sagnis* — korzeń [59 297], ale zresztą terminologia związana jest z zupełnie podobną polską i z pewnością wraz z narzędziem przyszła tu z polskiego Mazowsza. Grządziel wraz z rękojeściami zwie się u Prusów *rogacz*, a więc tak jak u nas na Podlasiu [30 V 30]. Prócz tego używano tu również rozmaitych radel [Waisselius 63, k. 242]. Ale w jednej z ksiąg czynszowych z pierwszej połowy XV w. mamy też zapiskę, że „pflugem mit der *norcie*”. Słowo to budziło wiele wątpliwości, jednak pozostaje ono zapewne w związku z lit. *noragas* na oznaczenie lemieszka. Można by przypuszczać, że była to pewna odmiana radła. Narzędzia te służyły też do określania miar ziemi, przy czym od dużego pługa odróżniano mały plug, czyli radło, w związku zaś z opłatami, pobieranymi przez Zakon, płacono miarę pszenicy od pługa polskiego, który zwie się *hake*<sup>1</sup>, czyli radło [61 I 80]. Była w użyciu także brona, zwana *aketes*, a w późniejszych zapiskach wymienia się już brony żelazne. Nie brak też narzędzi do zbiórki siana i zboża, jak sierp (*piuclan*), kosa (*doalgis*), łopata (*lopto*). W późniejszych zapiskach mowa zaś także o różnych innych narzędziach gospodarczych, jak widły, siekiery, świdry, oskardy i t. d. [63, k. 153, 242; Gaerte 23 293; 55 I 215; 59 149].

#### ROLA OGRÓD, SAD

Uprawiano następujące gatunki zboża: pszenicę, (*gaydis*), jęczmień (*moasis* lub *mayse*), żyto (*rugis*), owies (*wyse*), proso (*prasan*). Nadto wymienia się także stokłosę (*Bromus sterilis*) pod nazwą *pure*. Moszyński [47 I 218] przypuszcza, że ma się tu do czynienia z orkiszem pszennym (*Triticum spelta*). Znano także określenia na bób (*babo*), mak (*moke*), fasolę, grykę, burak, brukiew i t. d. [55 I 8, 159, 427, 504, II 647; 59 21, 166, 232 341, 372]. Z czasem zaczęto uprawiać także owoce: jabłka (*woble*), gruszki, wiśnie, śliwki [27 XXII 185; 59 2]. A że kultura była już bardzo wczesna, świadczy o tym wzmianka Dusburga, że już w roku 1323 z powodu silnego mrozu wszystkie drzewa owocowe wymarły [56 I 186]. Z roślin służących do wytwarzania tkanin znano głównie len (*linno*), ale także i konopie (*knapios*).

#### GOSPODARKA ROLNA

O ile idzie o technikę rolnictwa, to rozwinął się system gospodarstwa trzyletniego, odpowiadającego trójpółowce, t. zn., że po życie zasiewano zboże jare, w trzecim zaś roku pozostawiano daną niwę pod ugiem [39 41]. Zbiórka siana i zboża zawiera wiele wpływów polskich. Siano kosi się przy pomocy kosy (*doalgis*). Kosy ostrzy się na osetce, zwanej *glosto* od gładzi, rzadziej *tackelis* [59 44, 324; 55 II 321, 386]. Siano ustawia się w polu w małe *keps* (z polsk. k o p a), a na zimę ustawia się je w wielkich

kopach, zwanych *kuj*, *kuje*. Zboże w snopach ustawiano potem w stogach (*stogis*), albo też w *kokoszkach* (nazwa przyjęta pod wpływem analogicznej pomorskiej). Może i nazwy *sterta* używano tak jak na Litwie i Lotwie [27 XXII 188; 59 288; 30 II 397]. Prusowie używali do suszenia zboża osobnej suszarni. Wspomina o tym Praetorius [43 I 29], a także świadczą o tym zachowane nazwy gwarowe *rige* i *rije*, używane także przez Polaków litewskich [27 XXII 189].

### § 5. POŻYWIE NIE

#### KRZESANIE OGNIA

W dawnych czasach Prusowie krzesali ogień w sposób pierwotny, możliwe, że przy pomocy jakiegoś świda ogniowego, skoro wydobywano go wedle Hennebergera w wieczór sobótkowy przy pomocy koła, powróseł i powrozów [Mierzynski 44 48]. O ile jednak ten sposób krzesania ognia już wcześniej wiązał się z momentami obrzędowymi, o tyle w życiu codziennym używano metalowego krzesiwa — *panustaclan* [59 206], oraz miecha (*moasis*).

#### ZARNA

Możliwe też, że na toku (*plonis* od *plana*, jako coś gładkiego) wymłacano zboże cepami, jak u Litwinów i Łotyszów. Natomiast ogólnie były używane żarna (*girnoywis*), a więc młynki ręczne, gdyż młyny rozpowszechniły się dopiero w XIV i XV wieku. Na żarna ręczne składały się zawsze dwa kamienie: dolny, który bywał płaski, albo miskowato wygięty, oraz drugi kamień wierzchni, czasem w kształcie kuli, służący do rozcierania ziarna. Taki rozgniatacz do żaren znaleziono np. w rumowiskach mostów, jakie szły przez bagna Dzierzgoni na północ od Kiszporka. Rozcieracz ten w kształcie kuli przypomina zupełnie podobne żarna znalezione niedawno na Kurpiach [34 125, 1074; 56 II 402; 59 89; 54 II 81; 37 II 217; 27 XXII 188]. Możliwe, że istniała tu także stępa ręczna, znana na Litwie i Lotwie pod nazwą *piesta* [59 221].

#### CHLEB

Z mąki roztartej na żarnach przyrządzano chleb gruby, razowy, zwany *sompisenis* [55 I 164], albo też chleb żytni, zwany *geits* (od żyto). Ciasto rozcyniano w dzieży (*gnode*), a przyrządzone chleby wkładano do pieca przy pomocy łopaty (*pettis*) [59 58, 217; 55 I 164].

#### KUCHNIA PRUSKA

Może tylko do prymitywnych czasów odnosi się twierdzenie Waisseliusa [63, k. 22], że dobre potrawy były dla Prusów czymś niezwykłym, bowiem mięsa i ryb nie gotowano, ani nie jadano żadnych korzeni [26 193-5]. Potwierdzona tu została zresztą relacja, jaką mamy u Dusburga [43 II 7, 50]. Z innych źródeł można sądzić, że potrawy gotowano w kotle, którego nazwa *catils* zupełnie odpowiada goc. *katils*. Nie świadczy to jednak, aby Prusowie zawdzięczali go Germanom, był on bowiem ogólnie właściwy dla dawnej chaty bałtyckiej [Jungfer 29 14] i mógł być w ogóle właściwy dla całego obszaru kulturowego nadbałtyckiego. W tym kotle

<sup>1</sup> „...de polonicali aratro, quod *hake* dicitur”.

gotowano zapewne zupę mięsną, zwaną *iuse* (por. polska *jucha*, *juszka*). Nie brak też ulubionej potrawy indoeuropejskiej, kielbasy, zwanej *laitian* [55 II 669; 59 110]. Przy pożywieniu używano naczyń nie tylko glinianych, ale i drewnianych, warzochy-czerpaka zwanego *lapinis*, różnego rodzaju noży i t. d. [38 111; 55 II 14].

## NAPOJE

Za napój używano wody, miodu, kobyłego mleka lub mleka mieszanego z krwią bydła [43 II 50; 63, k. 22]. Już Wulfstan w IX w. pisze, że u Aestów król i najmajętniejsi piją mleko kobyłe. Potem Dusburg wspomina mleko kobyłe, którego jednak nigdy nie pito, póki go nie poświęcono<sup>1</sup> [56 I 54; 55 II 64, 170; 26 196-7; 43 I 35]. Starzy Prusowie zwali to mleko *aswinan-dadan*. Natomiast Adam Bremeński mówi, że Prusowie piją mleko i krew bydłą, którą się zdają opijać [43 I 37]. Nieco podobne są relacje Praetoriusa, że zbierają także krew bydłą i świńską i z tego przyrządzają zupę z mlekiem, co im służy jako napój<sup>2</sup>. Na ogół mleczarstwo u Prusów było już dość rozwinięte, znali oni bowiem nie tylko mleko kobyłe, ale także słodkie mleko (*podamynan*) i kwaśne (*ructan-dadan*), a przy pomocy podpuszczki cielecej (*raugus*) wyrabiali ser (*suris*); znali też wyrób masła [46 IX 336-46].

Natomiast wedle Wulfstana niezamożni i niewolnicy piją miód. Także Dusburg powiada, że piją *mellicratem seu medonem (meddo)*. Miód utrzymał się w Prusach jako mile widziany napój prawie do chwili obecnej [43 I 35, II 7; 59 173-4; 54 I 25]. Dawne źródła nie mówią nic o piwie, a Wulfstan nawet wyraźnie podkreśla, że piwa nie warzą. Przyjęło się ono więc później, nazwa zaś tego napoju (*alu*) świadczy, że był to napój o smaku cierpkim [55 I 39, 142; 59 7]. Nie brak też nazwy *piwis* i *piwamaltan* pod wpływem polskiego piwa [55 I 145]. Miód pijano niegdyś zapewne pucharami z pustą nóżką, które szczególnie występują w okresie wędrówki ludów na terenie Prus Wschodnich [38 90]. Oprócz tego pijano drewnianymi naczyniami lub rogami [26 200]. Nie brak też czar, zwanych *sticlo* [59 286]. Znają Prusowie także masło (*auctan*), ale wątpliwe, czy używano go do jedzenia, a nie raczej do nacierania ciała i włosów [55 I 175, II 65]. Pruska nazwa *meltan* świadczyłaby, że Prusowie znali przyrządzanie charakterystycznej dla Bałtów potrawy z mąki owsianej [47 I 273-4].

## § 6. OBRÓBKA SUROWCÓW

SUROWCE  
MINERALNE

Z surowców mineralnych w Prusach Wschodnich od dawna był używany kamień, niegdyś jako krzemień do wyrobów narzędzi, jak siekiera, młot, żarna, noże, a nawet do przedmiotów kultu, jak kamienne posągi bożków. Starzy Prusowie znali już metale i dlatego do niektórych tylko narzędzi, jak

<sup>1</sup> „...lac equarum, quod lac quondam non biberunt, nisi prius sanctificaretur.”

<sup>2</sup> „...auch fangen sie das rind-und schweinsblut auff und machen davon eine blutsuppe mit milch, die ihnen oft anstatt des trankes dient.”

np. do żarn, zachowali stosowanie kamienia [27 XXII 199]. Ale dla Prus miał szczególne znaczenie bursztyn, który w wielkiej ilości znajdował się na wschodnim brzegu Bałtyku, w okolicach Królewca, a więc na obszarze dawnej Sumbii. Już cesarstwo rzymskie sprowadzało z tych terenów bursztyn, za który Prusowie nabywali głównie sól i żelazo. W handlu tym miało znaczenie miasto Truso, położone na pld. od Elbląga [39 41-2; 43 I 30; 26 209-10].

Ceramika rozwija się na terenie pruskim od dawna, a od IX wieku co najmniej istnieje tu także koło garncarskie. Miało ono zapewne kształt koła sponowego, bo podobne typy spotyka się u innych Bałtów, a także na Pomorzu, w Borach Tucholskich. Związek między Prusami a Pomorzem rozwija się bowiem stopniowo, zrazu np. naczynia dwustożkowe, wiążące się z kulturą rzymską, nie przechodzą do Prus przez Wisłę, ale później ulega to zmianie; owe typy naczyń występują właśnie po prawej stronie Wisły, co świadczy już o nawiązaniu stosunków Powiśla z Prusami. Dawne naczynia pruskie posiadają po bokach, pod krawędzią, małe otwory, które służyły do uwiązania naczyń na sznurze i zawieszania go nad ogniem [38 41, 53, 57, 74, 79, 83, 101; 23 328]. Nadto pruskie określenie *woapis* — barwa (por. słowiańskie *wapno* — barwa), świadczy może o zwyczaju barwienia ścian wapnem [55 I 552].

Spomiędzy metali szczególne znaczenie dla Prusów miało żelazo. Pruska nazwa żelaza *gelso*, jak w ogóle bałtyckie nazwy żelaza wspólne Słowianom, mogłyby skłaniać do przypuszczenia, że wyodrębnienie się Bałtów i Słowian dokonało się dopiero w epoce żelaznej [Kostrzewski 32 10; 59 83]. Żelazo szło do Prusów z różnych źródeł, od Skandynawów, ale także bardzo wiele żelaza szło z południa Polski. Na granicy polskiej zakładano targowiska, z tego też powodu Leszek Biały (1221 r.) zamierzał urządzić targ dla sprzedaży Prusom soli i żelaza. Mimo tego braku własnego surowca Prusy Wschodnie w okresie IV—VIII wieku posiadały bardzo silnie rozwinięty własny przemysł metalowy, tak że odrębność wytwórcza, zwłaszcza Sumbii i Natangii, jest zupełnie wyraźna [23 303; 38 29]. Dla wytwórcy przedmiotów metalowych miano pewną cześć specjalną; słowo *wutris* określające kowala (*autre* — kuźnia), oznacza nie tyle obrabiającego metal, jak raczej w ogóle człowieka zręcznego. Z tym specjalnym określeniem kowala zgadza się właściwy Balto-Słowianom kult boskiego kowala [55 II 329, 331, 412; 59 336]. O tym, że wyroby żelazne Prusów były bardzo liczne, może świadczyć Słownik Elbląski, w którym wymieniono prawie kilkadziesiąt rozmaitych narzędzi wyrabianych z żelaza [27 XXII 206]. Inne metale miały mniejsze znaczenie. U Prusów *alwis* oznacza ołów, u Litwinów *alwas* cynę, mamy więc tu pomieszanie dwu podobnych metali. Prusowie znali także określenie złota jako *ausis*, przy czym nazwę tę łączono z italskim *ausom* i uważano za dowód starych łączności handlowych Italii z brzegiem bałtyckim, oczywiście ze względu na bursztyn [55 I 403]. Jednak, wedle Adama Bremeńskiego, nie cenili Prusowie ani złota,

ani srebra<sup>1</sup>, gdyż prowadzili przede wszystkim handel wymienny [43 I 44].

SUROWCE  
ROSLINNE

Z innych surowców szczególne znaczenie miały len i wełna, które służyły do przędzenia i tkania. Niemniemie ciekawą wiadomość o tym podaje Dusburg w swej Kronice<sup>2</sup>, że „mężczyźni i kobiety zwykli prząść, jedni len, drudzy wełnę zależnie od wiary, jak się mają swym bogom przypodobać“ [43 II 8]. Zależnie więc od miejscowości mamy przędzenie lnu lub wełny, temu zaś zajęciu oddają się zarówno mężczyźni, jak i kobiety. Bardzo możliwe, że była tu znana także deseczka tkacka, skoro nazwa ta w językach bałtyckich istnieje [59 33], a sam przedmiot także trwa w kulturze ludowej na terenie wschodnio-pruskim [Clasen 12, ryc. 106]. Oczywiście prócz tego były warsztaty tkackie. Może na tych warsztatach tkano pasiaste tkaniny, podobne do tych, jakie znamy z okolic gierdawskich (Gerdauen) [12, ryc. 208]. Prócz tego uprawiano rozmaite plecionkarstwo, a lyko (*lunkan*) było ważnym surowcem [27 XXII 207; 55 II 412].

SUROWCE  
ZWIERZĘCE

Z surowców zwierzęcych prócz wełny używali Prusowie także często skór, z których wyrabiano uprzęż końską, futra i obuwie. Nazwa pruska garbarza *mynix* związana jest z deptaniem skóry przy jej obróbce [55 II 4].

Surowcem zwierzęcym można by nazwać także czerwce (*Porphyrophora polonica* L.), które służyły do wyrobu barwika czerwonego, nosiły zaś nazwę bardzo starą, bo urobioną od nazwy robaka w ogóle, mianowicie *urminan*, *wormyan*, *warmun* — czerwony [55 I 577, II 269; Jakubski 28 I 31-2]. Od tego niektórzy objaśniają nawet pochodzenie nazwy Warmii, czyli jakby ziemi czerwienińskiej.

## § 7. BRON

SŁABE UZBRO-  
JENIE DAW-  
NYCH PRUSÓW

Główną bronią Prusów było ich wielkie męstwo. Słynęli z tego szczególnie Jaćwingowie. Powiada o nich M. Strykowski [57 I 184]: „Naród Jatwieżów był tak bardzo waleczny, iż o śmierć i zabicie nie dbali i dlatego, dla chciwości wojny i ochoty zbyt przeważnej do bitwy, wyginęli“. Wedle innych kronikarzy, w dziesięciu rzucali się na stu, chciwi sławy, okupionej śmiercią, głoszonej za to w pieśni rodzimej. Ale w połowie XIII wieku nie wytrzymali równoczesnego naporu Rusi, Mazowsza i Krzyżaków i musieli opuścić ziemię, którą zajmują przeważnie Mazurzy [7 24]. Do klęski przyczyniło się też zapewne słabe uzbrojenie, składające się zrazu z dzidy, tarczy, a rzadziej miecza. To ubóstwo broni u Prusów podkreślają także pierwsze źródła historyczne, a więc Tacyt, który powiada, że bronią Aestów jest drewniany

<sup>1</sup> „...aurum et argentum pro minimo ducunt.“

<sup>2</sup> „...mulieres et viri solebant nere, aliqui linea, alii lanea, prout credebant diis suis complacere.“

kij, zaś żelaznej broni prawie nie znają; podobnie przedstawiają to żywoty św. Wojciecha [46 XXXIII 360]. Na tych relacjach opierają się też dalsze opisy kronikarskie o charakterze kompilacyjnym. Dlatego Waisselius [63, k. 23] pisze, że „dawni Prusowie nie znali ani zbroi, ani broni, ani mieczów, ani włóczni, ani łuków, ani strzelb. Ale potem od Skandynawów nauczyli się broni i wojny i bardzo silnie atakowali.“ Relację tę ilustruje do pewnego stopnia prehistoria, gdyż w zachodniej części Prus Wschodnich, podobnie jak na dolnym Powiślu, brak jest broni w grobach, tak szkieletowych jak ciałopalnych, natomiast w reszcie Prus Wschodnich broń występuje w dużej ilości [32 13]. Broń późniejsza w okresie wczesnohistorycznym pozostaje pod wpływem wikingim, uzbrojenie składa się z miecza, zwykle obosiecznego z ozdobną gałką, tkwiącego w pochwie z dolnym okuciem brązowym, oszczepu z żelaznym ostrzem, wykładanym nieraz srebrem i miedzią, czekana, oraz łuku i strzał. Także ostrogi i strzemiona wykazują pewną zależność od wzorów skandynawskich [32 19-20].

PALKI  
I MACZUGI

Z Tacyta, Żywotów św. Wojciecha, Kroniki Liwońskiej, Praetoriusa i innych źródeł wynika, że Prusowie używali małych pałek pociskowych, którymi bardzo zręcznie rzucali na odległość. Możliwe, że takich pałek miał wojak kilka za pasem, tak jak to podaje Waisselius w swej Kronice, a za nim Hartknoch [26 220] na rycinie w tekście, a nawet i na karcie tytułowej; w ten sposób rycina ta mogłaby być nie tylko fantastycznym wyobrażeniem [43 I 21-2]. Prócz tego używali Prusowie zapewne także dużej maczugi drewnianej, a bronią tą walczyli jeszcze w roku 1127 [38 216]. Nadto używają Prusowie jeszcze innej pierwotnej broni, mianowicie procy, o której istnieją wzmianki w dawnych źródłach, jak u Dusburga, co nawet skłoniło badaczy do wyprawadzenia nazwy Prusów z wyrazu *proca* [46 XXXIII 367; 56 I 43; 54 II 129].

DZIDY, OSZCZEPY,  
ŁUKI I TOPORY

Jako broni zaczepnej używają także oszczepu. Wedle Canapariusza „Żywotu św. Wojciecha“, takim oszczepem (*jaculus*) zabito św. Wojciecha. Prócz tego używano oczywiście także dzidy, względnie włóczni, zwanej *kelian* [55 II 426], albo *aysmis*, odpowiadającej polskiej sulicy. Relacje są dość sprzeczne, o ile chodzi o używanie łuku, o czym już wspomniano przy narzędziach łowieckich. Dusburg wśród wojska oblegającego Welawę w roku 1264 wymienia także łuczniców ze strzałami (*sagittarii cum telis*); oczywiście mogli to być ruscy łucznicy [39 31]. Także fragment kolumny malborskiej przedstawia łuczniaka pruskiego [46 XXXIII 363]. Topór bojowy (*romestue*) zapisano w słowniku, ale znalezisk stwierdzono mało. Możliwe, że niegdyś istniały tu młoty i siekiery z kamienia, które w rękę naczelnika plemienia były nawet znamieniem władzy [34 65]. Siekiera zwykła zowie się *kersle* [55 I 68].

WPLYWY  
SKANDYNAW-  
SKIE

O ile można by sądzić na podstawie nazw zapisanych w staropruskich słownikach, znali Prusowie i wiele innych przedmiotów należących do uzbrojenia, jak miecz z pochwą, tarczę, hełm, pancerz, siodła, wędzidła, podkowy, noże i w ogóle cały szereg wyrażen z zakresu sztuki wojennej [46 XXXIII 362]. W okresie IV—VIII wieku, zwłaszcza Prusowie na obszarze Sambii i Natangii pod wpływem skandynawskim posiadali już zupełnie dobre uzbrojenie [23 293]. Wpływ ten zaznacza się także w następnych stuleciach. Jedynie brak zupełnie tarcz w znaleziskach, co świadczy, że musiały być sporządzane z drzewa lub skóry bez żadnego okucia [23 340]; szczątki tarcz spotyka się tylko w grobach wikingich na półwyspie sambijskim [32 20].

TECHNIKA  
WALKI

Ponieważ siły wojskowe i uzbrojenie Prusów ustępowały znacznie rycerzom krzyżackim, zakutym w żelazo, stosowali więc raczej walkę podjazdową i partyzancką, przy czym umacniali się także przy pomocy zasieków. Jednak Dusburg wspomina także o zwartym występowaniu Prusaków, którzy walczyli wtedy w szyku klinowym (*cuneus*), właściwym także dla innych Bałtów [46 XXXIII 389]. Wojsko dla obrony kraju zwoływano przez gońców, posługując się specjalnym krzykiem, zwanym *wackis*, poczem po zbiórce odbywał się przegląd wojska — *kariawoytis*. Wojsko stało obozem, zwanym *liskis*, ponieważ ubezpieczano się przy pomocy zasieków i plotów. Stąd też pochodzi także nazwa plecionej pomorskiej, ale także i wschodnio-pruskiej torby *liszki* [12, ryc. 182].

## § 8. ODZIEŻ

PROSTOTA  
ODZIEŻY

Jedynie na podstawie relacji, jakie mamy w dawnych kronikach, można odtwarzać odzież pruską, ponieważ dawna ikonografia budzi pewne wątpliwości. Erasmus Stella powiada, że mężczyźni noszą wełnianą odzież, kobiety zaś lnianą. Na szyi nosili miedziane lub mosiężne pierścienie. Zawieszali także kolce w uszach, co jeszcze czynią w niektórych miejscowościach. Buty wyrabiali sobie sami z surowej skóry lub łyka [63, k. 22-3]. Relacje szesnastowieczne zgadzają się z notatką u Adama Bremeńskiego (XI wiek), że „za wełnianą odzież, zwaną *faldones*, oni ofiarują kosztowne futra“<sup>1</sup> [55 I 239]. Owe *faldones* lub *paldones*, w łacinie średniowiecznej *paltena*, pochodzą oczywiście od słowiańskiego płótna [43 I 44-5]. O pewnym niedbalstwie w ubraniu opowiada Dusburg i jego tłumacz Mikołaj z Jeroszyna, że „o bogactwo i zasobność w szaty nie dba wcale ten naród, jak je dzisiaj złoży, tak je jutro na siebie włoży. Jego to nic nie obchodzi, czy na nice wywrócone“ [43 II 62]. Że te szaty odznaczały się jednak charakterystyczną odrębnością, o tym świadczy uchwała w Fromborku z r. 1445, postanawiająca, „aby Prusowie poniechali pogańskiego odzienia“<sup>2</sup> [43 II 124].

<sup>1</sup> „...itaque pro laneis indumentis, quae nos dicimus faldones, illi offerunt tam preciosas martures.“

<sup>2</sup> „...unde sunderlich dy prewszen das dy abelegen heydenysche weyse als an cleidern.“

STRÓJ  
KOBIECY

Prócz wzmianek kronikarskich można brać pod uwagę także ryciny, jakie znajdują się w dziełach Waisse-liusa i Hartknocha [26 202]. Odzież kobieca składała się z długiej koszuli (*northe, nurtue*), a na ramiona narzucano rodzaj rańtucha [58 18]. Kobiety przystrajały się w bransolety i naszyjniki z często powtarzającym się ornamentem stemplowym [38 154], natomiast typowo słowiańskie kabłączki skroniowe pojawiają się tylko na samym pograniczu, i to raczej w ziemi chełmińskiej [38 125 i mapa, ryc. 154]. Podkreśla to samo polski kronikarz Strykowski [57 I 47], iż „obrączkami z miedzi, albo z mosiądzu szyję obtaczali, u uszu też kółka wieszali, co wszystko po dziś dzień, jako widzimy, w Żmudzi morzu przyległej, w Kurlandach, w Prusiech, w Liflanciech pospółstwo zachowuje“. Niektóre z tych ozdób są szczególnie częste w Sambii, jak np. pewne typy zapinek, właściwe wczesnemu średniowieczu [38 186]. Natomiast lud nie nosi ozdób z miejscowego surowca, jakim był bursztyn, ponieważ był on od dawna monopolem niedostępnym dla miejscowej ludności.

STRÓJ  
MĘSKI

Mężczyźni nosili spodnie (*lagno*), wąskie i długie, które wpuszczano w buty (kierpce lub łyczaki) i przywiązywano [26 203]. Prócz tego istnieją wzmianki, że „mężczyźni lubowali się w wolnych sukniach, sięgających po kolana“<sup>1</sup> [43 II 50]. Taką odzież po kolana posiadali także Sudawowie, o barwie niebieskiej, podobnie jak w Sambii [43 II 50; 44 46]. Warto podkreślić, że była to także dawniej barwa stroju polskiego na Pomorzu. Czapka, jaką ma Prus na rzekomo fantastycznym obrazie u Weissellusa [26 220] posiada kształt polskiej rozłupy, związanej jak najściślej z czapkami właściwymi Bałtom, a więc mogłaby odpowiadać rzeczywistemu ubiorowi głowy u Prusów w XVI wieku. W ogóle Waisse-lius, typowy kompilator, zwykle tylko powtarza wiernie rozmaite stare źródła bez względu na ich wartość, ale niczego od siebie nie dodaje [63]. Na nogach noszono obuwie z łyka lipowego, zwane *kurpe*, tak jak u innych Bałtów oraz u naszych Kaszubów [Fischer 21 555]. O tym wyrobie łyczanego obuwia wspomina także Strykowski [57 I 47]. Innej odzieży nie możemy dokładnie sobie wyobrazić, ponieważ mamy zachowane jedynie nazwy. Było więc wierzchnie odzienie wełniane, zwane *wilna* lub *wilnis* (od wełna). Na określenie płaszcza, lub w ogóle większego kawałka tkaniny, używano określenia *pelkis*, wreszcie używano także na określenie odzieży wyrażenia *rukai*, oczywiście ze staropolskiego *ruchno*, które przetrwało w kaszubskiej gwarze jako *ruchno* [59 359; 55 I 591; 34 416]. Znano też i futro *caune* od *kuna*. Istnieje wiele innych jeszcze wyrażen na określenie rozmaitych rodzajów sukna lepszego (*pastowis*), lub gorszego (*milan*), tkacza, krawca, igły, łożników, koców i t. d. [27 XXII 208]. Odzież prano też w łygu (*sirmes*), oraz używano kijanki (*walis*) [59 300, 340].

Strój dawnych Prusów był pod wielu względami zbliżony do tych strojów, jakie znamy na polskim Pomorzu w średniowieczu [38 201-2].

<sup>1</sup> „...viri laxis togis et ad genua fere demissis amictuntur securi.“

## § 9. BUDOWNICTWO

## CHATA

Ludność pruska, podobnie jak Słowianie, buduje chaty zarówno słupowe, jak i węglowe. Do charakterystyki tego budownictwa może dopomóc opis chat litewskich i żmudzkich u Długosza, Kallimacha, Herbersteina i Łasickiego. Z tych opisów wynikałoby, że budowano domy z drzewa i słomy. Miały one kształt owalny, zwężający się łagodnie od dołu do góry, były niskie, dla dymu w chatach istniał otwór, a nawet czasem jakby rodzaj kolumny [Mierzyński 44 55]. W razie niebezpieczeństwa ludność chroniła się do pewnego rodzaju jakby grodzisk, sypanych na miejscach z natury obronnych. Na ogół znacznie więcej jest grodzisk po stronie polskiej, aniżeli po pruskiej [32 20; 38 325].

Na określenie domu istniały różne nazwy. Były nazwy podobne do lit. *namas* i *troba*, jak świadczą o tym nazwy pruskie miejscowości i osób, jak *Troben*, *Namkant*. *Namus* był to dom bez pieca, tylko z ogniskiem. Ale też jest *buttan*, co w lit. oznacza raczej sień [59 41]. Okno nazywało się *lanxto*, co w związku z lit. *langalis* — dymnik oznacza, że było ono dawniej zarazem otworem na ujście dymu [55 I 308]. Pod tym oknem znajdowało się ognisko, zwykle na środku izby, zwane *pelanno* [55 I 496]. Łuczywo (*luckis*) służyło do oświetlenia izby [55 II 7]. Natomiast mamy różne określenia pieca. Gdy ogień palił się na podwyższeniu, ułożonym z kamieni (*stabis*), nazywano to *stabni*, a więc piec kamienny. Inaczej nazywał się piec piekarski, mianowicie *wumpnis*, dom zaś z piecem piekarskim — piekarnia, zwie się *umnode* [55 II 120]. W środku kamiennego ogniska znajdowało się wgłębienie, w które gospodyni zgarniała wieczorem zarzewie, przykrywając je popiołem, aby ogień przetrwał do dnia następnego. Przy tym kobiety nadrawskie wypowiadały słowa: „Święty ogieniaszku, pięknie cię okrywam, abyś się na mnie nie gniewał“ [44 56].

BUDYNKI  
GOSPODARCZE

W czasach Praetoriusa było już prócz izby mieszkalnej wiele budynków gospodarczych, jak spichlerz na ziarno (*clenan* lub *cleian?*), stodoła (*calene*), łaźnia, w której znajdował się piec z polnych kamieni, po rozpaleniu polewanych wodą i w ten sposób ogrzewających wewnątrz [43 II 47]. Prócz tego *maluwe* w których na żarnach mielono mąkę i wypiekano chleb. Prócz stajni są także suszarnie, zwane *jaugie*, w których znajduje się piec opalany drzewem suchym i twardym, aby ciepło suszyło zboże. W ogóle zaś, wedle Praetoriusa, zamożni Nadrawowie mają czasem do 20 budynków gospodarczych, przeznaczonych na rozmaite cele [44 118]. Nie brak w tym obejściu także studni (*apus*), źródła wody ujętego w pewne ramy [55 I 169]. Echa tego budownictwa, które nam przedstawiają zapiski z wieku XVII i XVIII (Praetorius, Lepner), znajdują się jeszcze w późniejszym budownictwie ludowym [12 14—22]. Pewne elementy dawnego budownictwa zaznaczyły się także w kościołach drewnianych, o ile zachowały się one jeszcze na obszarze wschodnio-pruskim.

## § 10. KSZTAŁT WSI

**PRZYSIÓLEK** Ze względu na lesistość terenu obszar pozostały na osiedla był niewielki, więc także i wsie były raczej osadami samotniczymi. Prusowie nie zakładali ludnych wsi, lecz siedzieli osobno każdy na swym polu [34 411]. Taka pojedyncza osada zwała się polem (*lauks*), na którym z czasem, w miarę przyrostu ludności, powstawało więcej osiedli i tworzyła się osada typu przysiółkowego (Weiler). W takich przysiółkach mieszkali Prusowie do XIII wieku, t. j. do czasów, gdy tereny tracą dawną ludność i zaczynają się silne procesy kolonizacyjne. Przysiółki miały prawdopodobnie typ placowy, a może jakimś echem tego faktu jest drzeworyt u Hartknocha, przedstawiający Romowe ze świętym ogniem i posągami bogów. Na środku placu znajduje się święty dąb, który wokoło otaczają domy osady-okolnicy [58 20].

**OWALNICA** Osadnicy napływający potem z południa i z zachodu wytworzyli zapewne kształt wsi pośredniej między okolnicą a ulicówką, t. j. wieś kształtu owalnego, t. zw. owalnicę (Angerdorf). Pod pewnymi względami przypomina ona dawne przysiółki czy okolnice, gdyż i tutaj jest zwykle w środku wsi duży plac, na którym stoi nieraz jeszcze stare drzewo, dąb lub lipa, i na tym placu skupiało się jeszcze do niedawna życie gromadzkie i towarzyskie całej wsi [54 I 39, 135; Zaborski 65 40].

## § 11. SPRZĘTY

**URZĄDZENIE  
WNĘTRZA** Pierwsze relacje, dotyczące chat pruskich, prawie zupełnie nie wspominają o wewnętrznym urządzeniu, tak że właściwie nie mamy wiadomości o sprzętach, jakie się w tej chacie znajdowały. Domy możnych (*curiae*) były oczywiście lepiej wyposażone w rozmaite sprzęty, jak stołki i stoły, które odznaczały się poważnym stylem romańskim i gotyckim, jak np. te, które przetrwały w okolicach Królewca i Malboga do XVII i XVIII wieku, a potem przeszły do chat ludowych [12 28, ryc. 81—86]. Jaki był wygląd dawnych skrzyń, szczególnie na pograniczu pomorskim, można by sobie odtworzyć na podstawie fragmentu skrzyni, znalezionej na grodzisku w pow. suskim (Rosenberg). Fragment ów dowodzi, że domowe te sprzęty były rzeźbione i posiadały ornament geometryczny o wzorach używanych szczególnie często w ówczesnej ceramice, mianowicie linię zygzakowatą i falistą [38 276, ryc. 442]. Nazwa *stalis* [59 284] świadczy o istnieniu stołów.

## § 12. TRANSPORT I KOMUNIKACJA

**ŚRODKI  
TRANSPORTU** W związku z transportem można by wyrazić jedynie parę przypuszczeń. Otóż, jeśli w ziemi wileńskiej lud nosi siano przy pomocy składanej siatki w palakowatej oprawie, zwanej *rezginia*, od bałt. *rezgo* — plotę i lit. jak i lot. *rezgis* — plecionka, można by przypuszczać, że i Prusowie takiej siatki używali. Byli i nosidła do noszenia wiader z wodą, czy innych ciężarów, zwane *pède* [Nesselmann 50 122], która to nazwa (*pedy*) dotąd przetrwała na obszarze kurpiowskim [Chętnik 11a 24, 29].

## WOZY

Dawni Prusowie wyrabiali wozy w całości z drzewa. Można zapewne odnieść do nich to, co o Litwie XVI wieku pisał Gwagnin: „że sporządzają lekkie wozy bez pomocy żelaza, wszystko spajają drewnianymi kołkami, a nawet koła sporządzają z jednego kawałka drzewa, odpowiednio zgiętego“<sup>1</sup> [43 I 25]. Wozy były rozmaite. Dusburg wspomina o lekkich wozach dwukołowych (*currus*), które miały za zadanie dowozić w polu wojownikom prowiant i inne niezbędne rzeczy. Prócz tych dwukołowych wozów były też używane ciężkie wozy (*quadrigae*), które służyły do zwożenia łupów wojennych, względnie do transportu maszyn oblężniczych [46 XXXIII 379, 382]. Na określenie wozów mamy różne terminy, więc *abasus* (lekki wóz), *arwarbs* (długi wóz), a nawet *briczka* (z polsk. b r y c z k a). Części wozu — to dyszel (*teansis*), oraz piasta (*nabis*) [59 192; 55 I 186; 27 XXII 180]. Prócz wozu były w użyciu także sanie, większe zwane *slavo*, oraz lżejsze na jedną osobę, zwane *wessis* [59 357; 27 XXII 180].

ZAPRZĄG  
KONSKI

Zarówno do wozu jak i do sani zaprzęgano konie, które chodziły w chomacie (*paddis*), albo w specjalnej uprzęży i siodłach, gdy nie spełniały roli pociągowej, ale były używane pod wierzch do celów wojennych. Znamienne, że koniom przytwardzano dzwonki, oczywiście nie wtedy, gdy się szło na podjazd, ale gdy konie pasły się na łące i chodziło o to, aby się nie pogubiły. Podkowy są wymieniane w słowniku, ale w znaleziskach z grobów trafiają się na ogół rzadko. Można więc przypuszczać, że chętnie jeżdżono na koniach niepodkutych. Nazwa podkowy *lattaco* oznacza, że idzie tu o ochronę zwierzęcia przed ślizganiem się na lodzie, były to więc właściwie lodówki analogiczne do ludzkich lodówek czy raków [55 I 515, II 282; 59 209, 314; 46 XXXIII 380].

KOMUNIKACJA  
WODNA

Prusowie różnili się tym także od innych Bałtów, że dzięki dawnemu kontaktowi z kupcami i żeglarzami skandynawskimi posiadali nie tylko zwykłe czółna rybackie, ale i większe statki. Dlatego można uznać za wiarogodną wzmiankę Adama Bremeńskiego, że statki handlowe sambijskie z Prusami płynęły aż do portów szwedzkich, do Birki, która była wielkim ośrodkiem handlu skandynawskiego do r. 1000. Bardzo to możliwe, wobec tego, że gdy Prusowie oblegali Królewiec, używali do oblężenia także statków z wojownikami, a ze strat, jakie przy tym ponieśli, wynika, że na jedną łódź wypadało od 20 do 25 ludzi. Były to więc łodzie duże, które mogły istotnie odbywać dalekie wyprawy. Dlatego można wyrazić wątpliwość, czy znajdowane nad Bałtykiem wielkie łodzie, uważane stale za wikińskie, należały istotnie do Wikińców, czy też były już wytworem dawnych Prusów, wykonanym na wzór wikiński [46 XXXIII 382; 39 10; 38 285—6].

## ROZDZIAŁ II

## Ustrój społeczny

## § 1. OBRZĘDY NARODZINOWE

NARODZINY  
DZIECKA

Zasadniczą komórką była rodzina patriarchalna, złożona z rodziców i dzieci. Około tej rodziny skupiała się także cała czeladź, w ogóle cała wspólnota rodowa i domowa, zwana *seimins* [Trautmann 59 300; Łowmiański 39 33—4]. W związku z tym ustrojem rodowym obowiązywały pewne obrzędy rodzinne. Przy urodzinach dziecka składano ofiary dla bóstwa ziemi, *Žeminele*, a przy tym odmawiano modlitwę ofiarną. Ofiarnikiem była wtedy baba, pilnująca położnicy; do zwykłej modlitwy ofiarnej dawała ona jeszcze do *Žeminele* prośbę, by była łaskawa dla dziecka [Mierzyński 43 I 14—15]. Jeśli o tych obrzędach mówi Praetorius jeszcze w XVII wieku, to jasnymi wydają się artykuły wydane przez biskupa sambijskiego, Michała, około 1426 r., w których między innymi zabrania chrzczone dzieci omywać ze chrztu, czy w rzekach, czy innych wodach, i nadawać im inne imiona, co — jak wiadomo — czyniono, aby zmyć z siebie chrzest, a z nim wiarę chrześcijańską [43 II 132]. Przy chrzcie odgrywają także znaczną rolę kumowie (*komaters*). Podczas tej uroczystości rodzinnej spijano wiele piwa, podobnie jak przy innych obrzędach.

ZABIJANIE  
DZIECI

Prusowie w stosunku do swych dzieci cieszą się w dawnych dokumentach bardzo złą sławą. Wedle średniowiecznych źródeł, Prusowie zabijali, prócz jednej, wszystkie córki. Cysters z Oliwy, Chrystian, kupował takie dziewczęta, co papież Honoriusz III w r. 1218 światu ogłosił, prosząc, by składano ofiary na wykup tych niemowląt. Zwyczaj ten był zupełnie możliwy, ponieważ istniał u najbliższych sąsiadów Prusów, u dawnych Pomorzan. Dopiero układ z r. 1249 zobowiązuje Prusów, aby dzieci nie porzucali i nie zabijali. Wynika więc z tego, że nie tylko córki, ale także i synów zabijają lub opuszczają. Dziwne są te zwyczaje wobec równoczesnego stwierdzenia przez dawne źródła, że Prusowie uprawiali wielożeństwo, może więc zabijano i porzucano tylko dzieci chore i ułomne [43 II 12—18; Brückner 7 31, 38; Kujot 34 411, 454, 743]. W związku z tym zwyczajem podaje nam kronikarz Dusburg opowieść o wyludnieniu kraju Golendów, które stąd powstało, że matki potajemnie chowały dziewczęta skazane na zabicie, a gdy za to poobcinano im piersi, by więcej nie karmiły,

<sup>1</sup> „Currus leves absque ullo ferri ministerio conficiunt et omnia compangunt arboreis gomphis et ligna coacta vicem ferri complent rotasque ex uno ligno in gyros aptas contorquent.“

wówczas wieszczka pomogła kobietom się zemścić, wskutek czego Golendowie zostali w pień wycięci, bezbronny zaś kraj ogolocili potem sąsiedni Sudawowie doszczętnie [Waisselius 63, k. 49; 7 31].

## § 2. OBRZĘDY WESELNE

**WIELO-  
ZENSTWO** Wedle dawnych kronikarzy, począwszy od Dusburga, stanowisko kobiety było w rodzinie pruskiej bardzo upośledzone. Zrazu istniał nawet pewien bezład obyczajowy, każdy bowiem z mężczyzn miał trzy żony. Do tego bezładu przyczyniał się fakt, że syn po ojcu dziedziczył wraz z całym miem także i żony [63, k. 7, 12; Hartknoch 26 176—7]. O istnieniu tych zwyczajów u Prusów świadczy układ w Kiszporku z roku 1249, w którym Prusowie obiecali wielożeństwa zaniechać, małżeństwo zawierać kościelne i poza czwartym stopniem pokrewieństwa, żony zaś ani sprzedawać ani kupować [34 743]. Potem, w związku z przyjęciem form chrześcijańskich małżeństwa, przyjęła się też odpowiednia terminologia: *salauban* na określenie małżeństwa, oraz *salúbsna* na określenie ślubu.

**KUPNO  
ŻONY** Na podstawie zapisek, jakie mamy w kronikach i relacjach z XVI i XVII wieku [63, k. 25], obrzęd weselny da się odtworzyć następująco: gdy ktoś chciał ożenić się, musiał sobie żonę kupić od teścia za gotówkę, albo za bydło i zboże. Dopiero gdy się z ojcem panny młodej ugodzono, spraszano do domu przyjaciół i przyjaciółki na ucztę, po której panna młoda prosiła, aby jej pomagano w zawodzeniu za jej panieństwem.

**POŻEGNANIE  
Z DOMEM** Przy wyjeżdżaniu z domu panna młoda żegnała się wśród wielkiego zawodzenia, jakby w pieśni pożegnalnej, przy czym żegnała się najpierw z ojcem, potem z matką, domem, ogniskiem, zwierzętami domowymi, a nawet sprzętami. Następnie narzeczony wysyłał po młodą wóz weselny, sam jednak zostawał w domu. Na granicy nowego obszaru jej działania przynoszono na jej spotkanie płonąca głównię z ogniska jej przysłego domu. Potem trzykrotnie obchodzono z tym ogniem wóz narzeczony w tym celu, aby złe duchy, które się po granicy wsi włóczą, trzymały się z dala od młodej i nie wyrządziły jej krzywdy. Późem następuje podanie napoju na granicy i wypicie go przez młodą na znak przyjęcia do nowej wspólnoty.

**WPROWA-  
DZANIE DO  
DOMU MŁO-  
DEGO** Przed domem młodego odbywało się ciekawe widowisko. Woźnica, zwany *keleweż*, ustrojony, zeskakuje szybko z konia, aby sięść na stołku, który pokryty poduszkami i ręcznikiem stał przed drzwiami domu. Drużyna narzeczonego usiłuje mu w tym przeszkodzić. O ile zajmą to miejsce prędzej, woźnica musi iść niby przez różgi od frontowych drzwi do bocznych, a ma to na celu wypędzenie złego przed wejściem młodej do domu. O ile zaś woźnica siadł pierwszy na stołku, chwycił za ręcznik, który stawał się jego własnością.

Dopiero teraz zsadza się młodą z wozu i sadza na stołku, który przedtem zajął woźnica, także prawdopodobnie dla zmylenia złych duchów. Teraz młoda siada, częstują ją trunkiem, potem myją jej nogi, wodą tą skrapiają wszystkich gości, a także łoże, bydło i cały tok. Podobna scena odbywała się w domu przed ogniskiem, które młoda musiała trzykrotnie okrążyć i w ten sposób uzyskiwała prawo współogniskowca. Potem zawiązywano jej oczy, smarowano jej miódem usta i tak prowadzono przez wszystkie drzwi zagrody. Prowadzący ją woła przy każdych drzwiach: *trauke* „trącaj“. Ona zaś uderzając w drzwi nogą, w ten sposób wzywała duchy, które między drzwiami a progiem zwykle mieszkają. Przed każdymi drzwiami idący za nią obsypywał ją ziarnem rozmaitych zbóż, mówiąc: „Będziesz wierzyła w bogów naszych, nasi bogowie wszystkiego ci dostarczą“. Obsypiny te miały na celu nie tylko wywołanie obfitego urodzaju we wszystkich płodach, ale także w dzieciach.

**CZEPINY  
I POKŁADZINY** Po tych obrzędach recepcyjnych jedzono, pito i tańczono aż do późnej nocy. Późem młodej ucinano długie włosy i przystrajano głowę wiankiem obszytym białym płótnem, zwanym *abglobte* [Nesselmann 50 1], który młoda nosiła aż do narodzin syna. Ten wianek z białą zasłoną nakłada się młodej ze słowami: „Dziewczyna będzie z twego ciała, ale jeśli chłopaka mieć będziesz, to już koniec z panieństwem“. Teraz następował jeszcze jeden taniec w nowym stroju, poczem prowadzono ją do łoża. Wedle Hartknocha [26 180] wtedy ją także dobrze bito i tak dopiero oddawano młodemu, a to aby jak przy śmigusie niejako wszystko złe i szkodliwe z młodej wypędzić. W łożu weselnym dostawali młodzi do zjedzenia koguta ślubnego w celu wywołania płodności. Tenże cel miały pieczone jądra (*testiculos*) kozle, bycze lub niedźwiedzie i z tego też powodu nie jadano mięsa zwierząt kastrowanych. Rano, po nocy poślubnej, młodzi musieli przed innym jedzeniem zjeść resztę koguta weselnego [26 179—80; Gaerte 23 364-5; 7 84; Tetzner 58 15, 22; 43 II 50; Schnippel 54 II 42].

## § 3. OBRZĘDY POGRZEBOWE

**W CHWILI  
SMIERCI** Wedle Waisseliusa [63, k. 25] i Hartknocha, jeżeli ktoś z Prusów był chory, zapraszał swych przyjaciół i całą wieś do swego domu, poczem ustawiano beczkę piwa, ażeby, gdy chory umrze, można go było zaraz oplakiwać. Gdy chory umarł, myto go w łaźni, w kadzi ciepłej wody, potem zaś ubierano w lnianą koszulę, spodnie i surdut, jak do ślubu, a skórzany pas z żelazną sprzączką związywał to ubranie. Tak ubranego sadzano na stołku przed drzwiami domu, przed zmarłym zaś na ziemi leżała deska, na której miał być ułożony do ostatniego spoczynku.

**OPLAKIWANIE  
ZMARLEGO** Wówczas rozpoczynała się pośmiertna uroczystość; przygotowywano beczkę piwa jęczmiennego, z której czerpano czarkami, a każdy z obecnych przypijał do zmarłego i pytał: „Przyjacielu, dlaczego umarłeś, czy nie miałeś dość

jeść i pić, miałeś przecież kochaną żonę, bydło i wszystkiego dość?" Żalobna skarga zaczynała się zawsze od refrenu powtarzającego się: „Dlaczego umarłeś?" Wreszcie przypijano do zmarłego jeszcze na dobranoc i proszono go, aby na tamtym świecie pozdrowił ich rodziców i przyjaciół.

**OB DARZANIE ZMARŁEGO** Następnie owijano zmarłemu w koło szyi białą lnianą chustkę z pieniędzmi, a przedmioty, których używał, kładziono na marach, siekierę, dwie dzidy, sztylet w skórzanej pochwie. Dawniej dawano zawsze chleb i dzban miodu, czego później Zakon bezwzględnie zakazał. Wdowa kładła zmarłemu na oczach dwie monety w celach ochronnych. Podobna jest relacja Helvinga (1717 r.), że dawni Prusowie dawali pieniądze swym zmarłym do grobu, oraz że praktykowano to u ludu na terenach wschodnio-pruskich w wieku XVIII, podobnie jak to nam podają także rozmaite źródła etnograficzne z wieku XIX [Fischer 18 174—5]. Gdy umarła kobieta, dawano jej igłę z nitką, aby mogła zaszyć, gdy jej się odzież śmiertelna rozedrze.

**ORSZAK POGRZEBOWY** Następnie składano na wozie zwłoki, a przyjaciele jechali koło wozu z wyciągniętymi mieczami i wykrzykiwali głośno: „Biegnijcie diabły!" Kobiety towarzyszyły zmarłemu aż do granicy wsi, gdzie był ustawiony pał, na którym znajdowała się moneta. Jeźdźcy urządzali wyścigi do tego pała, ten zaś wygrywał, kto pierwszy dobiegał do pała i pochwycił monetę. Gdy wreszcie przyszli do przygotowanego grobu, obchodzili trzykrotnie wóz, wyrzekali i chowali zmarłego. W jamie chowano zmarłego głową ku zachodowi, a obliczem ku wschodowi słońca, bo tego domagał się dawny zwyczaj. Nadrawowie po pogrzebie stawiali przy drzewiach wiadro z wodą, ktokolwiek zaś brał udział w pogrzebie, choćby się zmarłego lub ziemi nie dotykał, musiał się umyć [18 374]. Po powrocie do domu wykonywano jakąś pamiątkę dla zmarłego i spalano ją. Do grobu dawano jedzenie i różne przedmioty w myśl wiary, że zmarli prowadzą na drugim świecie takie życie, jak na ziemi; w zależności od tego, kto był szlachetnego rodu lub nie, kto był bogaty lub biedny, takie same życie prowadzi w zaświatach.

**TULISZE I LIGASZE** Aby o losach zmarłego dokładnie dowiedzieć się, szli do kapłana zwanego *tulisso* pytać o zmarłego, czy widział go kapłan wieczorem lub w nocy przed domem, kapłan zaś mówił zupełnie wyraźnie, że widział zmarłego w zbroi, z sokołem na ręku, ze służbą i z końmi jak przejeżdżał koło swego domu, a nawet wskazywał znak, jaki zmarły wyciął lub wyrąbał w drzwiach domu [63, k. 25-7]. Ci kapłani pruscy, zwani *tulisze* lub *ligasze*, byli także jakby śpiewakami pogrzebowymi, którzy zarówno u stołu, jak przy stypie wychwalali czyny zmarłego [7 40].

**ZAMRAZANIE ZWŁOK** Obok tych opisów pogrzebu staropruskiego, jakie dają nam różne kroniki i opisy od Praetoriusa, dadzą się jeszcze podkreślić różne inne szczegóły, które są nam znane z innych źródeł. Szczególnie ciekawy jest tu

opis Wulfstana (koniec IX wieku), wedle którego zmarły leży wśród krewnych i przyjaciół niespalony przez miesiąc lub nawet dwa, a królowie i inne osobistości większego znaczenia leżą tym dłużej, im więcej posiadają majątku. Niekiedy leżą niespaleni około pół roku nad ziemią w swych domach i przez cały czas, w ciągu którego ciało leży wewnątrz domu, krewni i przyjaciele piją i bawią się, aż do dnia, kiedy je spalą [43 I 35]. Dalej objaśnia Wulfstan, że Aestowie umieli sztucznie obniżać temperaturę i dlatego ciała tak długo mogły leżeć niezsute. Była to widocznie właściwość bałtycka, skoro podobne relacje dotyczą Lotwy XVII wieku, a także Praetorius pisze o tajemniczym ziele, które posiada mroźące własności [43 I 38]. W Prusach Wschodnich w XIX wieku używano cynowych łyżek i talerzy do utrzymywania zwłok w świeżym stanie [54 II 51].

**PALENIE ZWŁOK** O ile idzie o obrządek grzebalny, należy także pamiętać, że Prusowie zwłoki swoich zmarłych dawniej palili. Dowodzą tego zarówno zabytki prehistoryczne, jak też opisy takie, jak np. opis pogrzebu poległych Sambów wedle Kroniki Liwońskiej. „Na rozkaz kapłana wszystkich poległych razem z wszystką bronią spalili, więc dzidy, tarcze, zbroje, konie, hełmy, paliki i miecze“. Za czasów Wulfstana istniał bezwzględny nakaz palenia zmarłych, a gdy ktoś znalazł kość ludzką niespaloną, musiano odprawiać znaczną pokutę [56 I 734]. Dopiero na podstawie układu z r. 1249 zobowiązują się Prusowie zaniechać tego zwyczaju, lecz chować zmarłych na cmentarzach. Zwyczaj ten potem przyjmował się szczególnie u tych, którzy mieszkali blisko Pomorza. Polacy na Pomorzu mają bowiem groby szkieletowe, Prusowie zaś palą swe zwłoki, ale potem, tak pod wpływem wspomnianego układu z 1249, jak też pod wpływem Pomorzan, przyjmują obrządek grzebalny, o czym świadczy nawet pruskie *kopts*, *enkopts* od polskiego kopać [43 I 121—2; Schrader 55 I 118; 34 147, 376, 742; 18 170—1]. Z biegiem czasu przyjął się ten zwyczaj grzebalny i dlatego w źródłach XVI i XVII wieku mowa już o grzebaniu.

**STYPA** Jednak nawet wtedy, gdy już Prusowie chowali ciała na cmentarzach, uczęszczając na groby wyprawiali praktyki pogańskie, które polegały na tym, że przyjaciele i krewni zmarłego, zebrawszy się w pewnych określonych porach, odbywali przy mogile pogańskie obrzędy żałobne, jak to określił Michał biskup sambijski: „płaczą i zawodzą na cmentarzach w koło grobów“ [43 II 133, 142]. W ogóle uczta, odprawiana po śmierci zmarłego, miała szczególnie uroczysty charakter. O tej uczcie wspomina już Wulfstan, a także potem mamy różne relacje, że dawni Prusowie urządzali *sermeny*, czyli stypy, przeciw którym duchowieństwo stale występowało i ogranicza używanie napojów na stypach, nie pozwalając więcej niż jedną beczkę wypijać. Określa to wyraźnie postanowienie z roku 1427 [1 I 472, II 363, 621]. W pruskiej części Litwy *szermens* odznaczała się zawsze wielką obfitością, zabijano wołu dla gości i nie



szczędzono napitku [Kuntze 35 44-9]. Nie poprzestawano tylko na uczcie tuż po zgonie, w Sambii bowiem obchodzono pamięć zmarłego ucztowaniem w dzień trzeci, szósty, dziewiąty i czterdziesty po pogrzebie, podobne zaś przykłady dadzą się przytoczyć i ze zwyczajów współczesnych [18 387-8]. Wedle Hartknocha przez dwa dni po śmierci męża wdowa leżała rano i wieczór na grobie i narzekała. Trzeciego dnia stawali krewni i przyjaciele znowu przed drzwiami domu żałoby, wtedy uroczyście zapraszało się duszę zmarłego i prosiło o wzięcie udziału w cichej uczcie, przy której usługiwały dwie kobiety. W czasie tej uczty nie używano noży, aby nie odstraszać dusz zmarłych. Przed każdym jedzeniem rzucano część jadła na ziemię, również odlewano trochę napoju. Wreszcie przy końcu uczty wymiatano dusze ze słowami: „Jadłaś, piłaś duszo, teraz idź precz!” Wtedy przerywano milczenie, zaczynała się żywa rozmowa i picie piwa na wyścigi, w czym także kobiety brały udział. Uczta powtarzała się 6, 9 i 40 dnia, a wdowa przez 30 dni co dzień o wschodzie i zachodzie słońca leżała na grobie i narzekała [23 366-7; 26 187-8].

W ogóle kult zmarłych przodków był bardzo rozwinięty, a oddawanie im czci tworzyło silną więź całej organizacji rodowej, które to rody miały swe cmentarze po świętych lasach, potem może przy osiekach, a potem dopiero zgodzono się na cmentarze kościelne, gdzie jednak również długo jeszcze zbierano się na wspólne rodowe obrzędy [34 375-6].

#### § 4. ZWYCZAJE DOMOWE I GOSPODARSKIE.

##### OBSIEDLINY

Prusowie znali także rozmaite obrzędy przy wprowadzaniu się do nowego domu oraz przy corocznym poświęcaniu zagrody. W Nadrawii do nowozbudowanego domu wpuszczano jako pierwsze — kurę i koguta, które potem pielęgnowano, a nie wolno było ich zabijać. Obrzęd ten zwał się *inkurtuwe*, podobnie jak lit. *inkurtuves* oraz pochodzące stąd polskie *inkrutowiny* [43 I 84, 95]. Podczas corocznego poświęcania zagrody (*sodibe*) oddawano część bóstwu ziemi Zemineli ulewaniem na ziemię piwa, ale głównie oddawano wtedy cześć Zempatisowi, który był bratem Zemineli. Każda jednak zagroda miała swego Zempatisa. Na cześć jego w zabudowaniu *namus*, gdzie pieca nie było, lecz tlił się wieczny ogień, przynoszono w ofierze koguta i kurę jednego legu, opierzenia czarnego, białego lub pstrego, byleby nie czerwonego. Po odmówieniu pewnej formułki modlitewnej odbywał się akt ulewania ofiarnego piwa oraz błogosławienia. Ceremonia odprawiana była podobnie do tych, jakie zachowywano w święto zbioru zboża [43 I 15].

##### ŚWIĘTO WIOSNY

Jak się odbywały święta wiosenne, opisuje nam W a i s s e l i u s [63, k. 19—20], prawdopodobnie za Maleckimi. „Pierwsze święto jest wyjazd z pługiem w pole“ (na św. Jerzego 24 kwietnia, a wedle Hartknocha [26 167] 22 marca). Na święto to, zwane *Pergubri*, schodzą się do jednego domu, gdzie jest przygotowana beczka piwa lub dwie, a kapłan (*wurszajtis*) podnosi

czarę piwa i zaklina potężnego boga Pergubriusa następującymi słowami: „Odpędzasz zimę precz i dajesz we wszystkich krajach trawę i ziele... Proszę cię o urodzaj w naszym zbożu i pohamowanie wszelkiego zielska.“ Poczem chwyta czarę zębami, podnosi, wypija piwo i przerzuca czarę przez głowę poza siebie, nie dotykając jej rękami. Obecni podchwytyują ją i znowu napełniają, poczem ofiarnik i innych bogów tak samo zwywa, a przy każdej prośbie w ten sam sposób wypija piwo. Obecni wychylają także czary, śpiewając pieśni o bogach, godują i płasają [7 48]. W ofiarach, składanych z powodu pierwszej orki, niewiastom nie wolno było brać udziału.

##### ŚWIĘTO POŹNIWNE

Drugie święto rolnicze odbywało się w sierpniu po zbiorach. Jak obchodzili to święto Sudawowie, zamieszkali w Sambii, opisuje w XVI w. Hieronim Malecki. Dziękowano bogom za pomyślnie żniwa, a *wurszajtis* lub *wajdelota*, wedle Hartknocha [26 168], napominał lud, aby bogów nie gniewał, poczem wypijano wiele piwa. Na obchodzie żniw każdy z obecnych obowiązkowo wypijał 3 razy po 9 kubków, oprócz tego za każde obecne dziecko ojciec lub matka wypijali po 27 kubków. Zwyczaj przypijania do siebie, opisany już u Dusburga, a zwany przez innych pisarzy „*kayles poskayles*“ trwał długo, wszelkie zaś zakazy Zakonu były tu bez skutku [43 II 50]. O ile rok był zły, wtedy *wurszajtis* wzywał lud, aby się przyznał, że bogów rozgniewał, następnie prosił bogów, aby w przyszłym roku byli łaskawszy. Wedle możliwości gospodarze znosili pewną ilość jęczmienia, z którego warzono piwo, kobiety przynosiły chleb upieczony z pierwszych wymłóconych ziarn, poczem następowała uczta. Praetorius (wiek XVII, Nadrawia) daje opis ścinania ostatnich kłosów, przeznaczonych na wiązanekę oraz wianek, który wkładał sam gospodarz lub inny zwykły żniwiarz na głowę; ze śpiewkami szli do domu, gdzie przodownika oblewała gospodyni wodą w celu wywołania tym większego urodzaju. Z różnych źródeł wynika, że Prusowie z Pomezanii, Warmii i Natangii, jak i z innych obszarów, obchodzili także uroczystości na cześć bóstwa, które przebywało w pęku ostatnich kłosów, a nazywało się *kurche*. Znaczenie tego bóstwa było przedmiotem licznych interpretacji; dość prawdopodobną jest hipoteza Fr. B u j a k a [10], że *kurche* oznacza wołka zbożowego, niszczącego zboże, który jako groźny dla urodzaju stawał się także opiekuńczym demonem.

##### OFIARA Z KOZŁA

Źródła z XV i XVI wieku podają, że u sambijskich Sudawów, po ukończonych żniwach składano dziękczynną ofiarę z kozła [26 172—4]. Przy tym ofiarowaniu na poły ślepy lub chromy ofiarnik-*wurszajtis* z wieńcem kłosianym na głowie, opasany torbą, kładł ręce na kozła i wzywał po kolei wszystkich bogów. Następnie obecni podnosili kozła, obchodzili z nim dokola i śpiewali hymn. Na tym kończyła się pierwsza część obrzędu. Następowala przemowa kapłana do zebranych, aby obrzędu dokonać uroczyście i także następcom go przekazać. Potem następowało ofiarowanie.

Kapłan zabijał zwierzę i pokrapiał obecną krwią zebraną do naczynia. Mięso gotowały kobiety, a zarazem przygotowywały placki z pszennej mąki, których jednak nie piekło się w piecu, ale rzucano przez płomień ogniska tak długo, dopóki się zupełnie nie upiekły. Następnie ucztowano i pito aż do nieprzytomności. Nad ranem szli do domu, ale przed tym resztki uczyły starannie zbierano i zakopywano, aby tych świętych potraw nie splamiły ptaki lub zwierzęta. Przez ten obrzęd niejako uświęcano się przez spożycie poświęcanego zwierzęcia, oraz oczyszczano przez spożycie chleba, oczyszczonego nad ogniem oczyszczalnym. Zarazem następowało jakby odpuszczenie grzechów. Kapłan dawał każdemu parę policzków i w ten sposób wybił wszelki grzech z ciała, obecni zaś szarpali silnie kapłana za włosy, tak aby głośno krzyczał. Im głośniej krzyczał, tym więcej win bogowie im odpuszczali... [23 363; 7 39, 44, 47—8; 58 22; 43 I 92—5, II 50, 134—5]. Wygląd takiego staropruskiego kapłana przed poświęceniem kozła odtwarza rycina u Hartknocha [26 173; 58 19].

### § 5. ZWYCZAJE DOROCZNE

#### OBRZĘDY ZAPUSTNE

Bardzo wiele obrzędów dorocznych posiada charakter nie pogański, ale powstały pod wpływem chrześcijańskim, polskim lub niemieckim. Taki charakter ma zakaz pracy w okresie między Nowym Rokiem a Trzema Królami. Podobny, jednak bardziej stary charakter, posiada rozciąganie lnu we wtorek zapustny. W tym dniu wszyscy jeżdżą, odwiedzają się wzajemnie, nawet służba wyrusza w podróż, kto by bowiem tego nie zachował, temu len krótko urośnie. Możliwe, że w okresie maszkar, tak jak na Mazowszu, chodzono w przebraniu maszkar zwierzęcych, a istnieją też zakazy biskupa sambijskiego z r. 1444, z których wynika, że podczas mięsopustu scholarze przebrali się w pontyfikalne szaty biskupie, chodzili z mitrą i pastorałem po ulicach i w przebraniu udzielali na wszystkie strony błogosławieństwa. Inni przebrali się za królów i wodzów, inni zamaskowani dopuszczali się rozmaitych nieprzyzwoitych żartów, inni znów poprzebrani za kobiety i mężczyzn tańczyli, wyskakiwali, ściągając tłumy widzów [53 VI 53]. Zabawa, której tu biskup zabronił, jest oczywiście echem zabaw zachodnio-europejskich, t. zw. *ludus episcopi puerorum*, kiedy to jeden ze studentów przebrany za biskupa odgrywał całe widowisko, a nadto do tego pochodu przyłączały się nieraz także postacie znane dobrze z innych widowisk ludowych, odprawianych w tym okresie, różne maski zwierzęce i ludzkie. Zwyczaj chodzenia ze św. Mikołajem jest w wielu wypadkach pozostałością po tym dawnym obrzędzie [Meisen 41 307—33].

W okresie wielkanocnym znany był zwyczaj śmigusa, smagania zielonymi gałązkami [58 22]. Jak wielkie znaczenie miał dla Prusów dzień św. Jerzego, wspomniano już o tym przy sposobności święta rolniczego.

#### SOBÓTKA

Znane były także u Prusów obrzędy sobótkowe. Pierwszą wiadomość o sobótkach pruskich podaje biskup warmiński Henryk III (1372—1401), zabraniający w swojej diecezji urządzania sobótki, zwykle zwanej *Heilfeier*, jaką z namowy diabła i przy udziale chłopów, niektórzy obchodzą<sup>1</sup>. O zwyczaju tym pisze także Henneberger, że w wilię św. Jana wieczorem wydobywano za pomocą koła, powróseł i powrozów ogień na miejscu, przeznaczonym na pastwiska [Mierzyński 44 47—8]. Niektóre formy tych obrzędów sobótkowych powstały pod wpływem słowiańskim, mianowicie ruskiej Kupały, opisanej u Praetoriusa. Lud na św. Jana Chrzciela wystawia drąg z uwiązany pękiem kwieciami i zielska u stodoly, a przy zwożeniu zboża wkładają ów pęk w zboże przeciw myszom i robactwu lub używają go w celach leczniczych, a nazywają to *kaupole* [7 53—4].

#### ŚWIĘTO UMARŁYCH

Po dokonaniu sprzeczki z pola następował z końcem października każdego roku szereg świąt, które ponieważ długo trwały, nazywano *ilges*, t. j. długie. Najpierw odbywało się święto dziękczynne za pomyślny urodzaj, o którym wyżej wspomniano, następnie zaś obchodzono święto umarłych. *Waisselius* [63, k. 26] opisuje ten obrzęd następująco: „Corocznie obchodzi się święto ku czci zmarłych; o ile jest ród duży i zamożny, urządzają to jedynie dla siebie, ale gdzie nie ma tego majątku, tam więcej się zgromadza i prosi przyjaciół o wspólne uczczenie pamięci ojca. Proszeni idą do gospody i zrazu siedzą mężczyźni i kobiety oddzielnie. Dwie kobiety usługują do stołu, ale nikt nic nie mówi, a jedzenie podaje się już pokrajane, aby nie używać noży. Poczem jedzą, a dla pamięci zmarłego kawałki rzuca się także pod stół i piwem polewa. Po ukończeniu uczy zdejmuje się obrus ze stołu, dziękuje temu, kto urządził ucztę i zaczyna przypijać (*keyles poskeyles eynes paranteres*). Następnie śpiewają swoje pieśni, aż już nie mogą ustać na nogach, kobiety zaś, które przypijają do mężczyzn, całują się z nimi.“ Z zakazów biskupa sambijskiego Michała wynika, że w czasie święta umarłych zbierano się na cmentarzyskach, leżących wśród lasów i gajów, czyniono ofiary i ugaszczano dusze zmarłych, przy zachowaniu rozmaitych obrzędów, a w końcu oddawano się ucztowaniu, a jeszcze więcej pijaństwu [43 II 142]. Na podstawie materiałów z dawnego i obecnego terenu etnograficznego Bałtów można przypuszczać, że także Prusowie obchodzili rodzaj „Dziadów“, święta ku czci przodków, w czasie którego spraszali dusze przodków, gościli je i prosili o pomyślność dla siebie i całego dobytku, poczem dusze wypraszali. Możliwe, że dusze zapraszano także do łaźni [Fischer 19 65—6].

#### NIEJASNE OBRZĘDY

O ile idzie o nazwę tych dorocznych obrzędów, to tak w zakazie biskupa sambijskiego Michała, jak w innych źródłach wspomina się o obchodzeniu w lasach i gajach obrzędów zwanych *kresze*. Nazwę tę niejasną łączyłbym ze słowem

<sup>1</sup> „Prohibemus etiam, ne celebretur Sabbatum quod vulgariter *Heilfeier* dicitur, prout suggestione diaboli et adinventione rusticorum, a quibusdam consuevit celebrari.“

wiańską nazwą sobótki — *kres* [59 140]. *Metete*, wspominane w różnych źródłach, mają być uroczystością noworoczną [43 II 137]. *Snike*, czasem wspominane i również niejasne, mogłyby być dobrze znanymi prządkami, od *snaiō* — przędę [59 272].

## § 6. PRAWO LUDOWE

### WÓDZ I STANY

O ustroju społecznym dawnych Prusów poucza nas już częściowo Wulfstan, który obok króla wymienia jakby trzy stany, najmajętniejszych, niezamożnych i niewolników. Król ten miał oczywiście znaczenie lokalne, był to zapewne *dux et capitaneus*; taki królik, naczelnik rodu, niezawisły od nikogo władca pewnego obszaru, dowodził w czasie wyprawy. Wśród różnych plemion pruskich nie ma jakiegś stałej i centralnej władzy, a tylko poczucie wspólnej mowy, obawa przed wspólnym wrogiem i nadzieja na większe łupy łączyła różne grupy rodowe i skłaniała do współdziałania. Nieraz takich naczelników wybierano głównie na czas wojny. Wyjątkowo w pruskim powstaniu w r. 1242 współdziałała większa ilość plemion, zapewne dzięki zdolności organizacyjnej Świętopełka pomorskiego. Dowódca był głównym czynnikiem prowadzącym wojnę, więc gdy on zginął, ustawał opór.

Zwierzchnim organem związku terytorialnego był wiec, do którego należała decyzja w sprawach wojny i pokoju. W wiecach włości i drobnoplemiennych brali udział wszyscy wolni, w wiecach ogólnoszczepowych — wyłącznie starsza szlachta pruska [39 28—30; 7 30; 43 I 35]. Obrona opierała się nie tylko na warunkach naturalnych terenu, ale także na grodach, a w każdym z nich zasiadał rodzaj władcy, zwanego szaczątnie *rikiis*, *kunigas*, *kungs*. Wyrazy te wzięte są z germańskiego, podobnie jak inne, np. *riks* — państwo, *rikaut* — panować, *rickausnan* — panowanie [55 I 621].) Taki najmożniejszy lub najbardziej wpływowy *kunigas* zwoływał wiec, czasem nawet z takich wielkich obszarów, jak Nadrawia. Wtedy wysyłał on gońca z własną krzywą (kriwule) lub innym znakiem, który w całej tej ziemi był znany. Miejsce zebrania mogła być siedziba zwołującego *kunigasa*, albo też miejsce bardziej ogólnego kultu, jak np. Romowe, tym dogodniejsze, że uchwałę można było poddać próbie wyroczeni ogniowej, która orzekała, czy można liczyć na przychyłność bogów. Dusburg to podkreśla: „Prusowie rzadko cokolwiek ważnego poczynali, póki wpięrow przez rzucanie losów wedle swego obrządku nie dowiedzieli się od swych bogów, czy im się źle, czy dobrze powiedzie“<sup>1</sup> [43 II 45—6]. O ile by można wierzyć relacji Grunaua [25 I 97], wódz-kapłan zwany *kirwaido* dobrowolnie kazał się spalić, gdy czuł się już słaby i gdy niejako obawiał się, że jako wykonawca mocy nadprzyrodzonej nie będzie już miał pierwotnej siły.

<sup>1</sup> „Pruteni raro aliquod factum notabile inchoabant, nisi prius missa sorte secundum ritum ipsorum a diis suis, utrum bene vel male debeat eis succedere, sciscitentur.“

### PRAWO PRYWATNE

O charakterze Prusów dawne źródła mówią przeważnie dodatnio. Jedynie Kadłubek wyraża się o nich ujemnie. Jednak np. Adam Bremeński podkreśla niektóre ich zalety, szczególnie ze względu na ich prawo morskie. W przeciwieństwie bowiem do innych narodów nie widzą w rozbitkach zdobywcy, ale pomagają im, a nawet bronią przed piratami. Odznaczają się też wielką gościnnością i skromnością w odzieży. Cechowała ich wielka ludzkość w stosunku do biednych, którzy nie potrzebowali żebrać, ale mogli wszędzie jadać z innymi i dostawali, czego im było potrzeba [7 34; 63, k. 22-3; 26 198-9; 58 17]. Nie było tu bynajmniej wspólnoty, owszem forma indywidualnego władania ziemią była obowiązująca. Z traktatu zawartego w r. 1249 wynika, że synowie dziedziczyli majątek po ojcu [Łowmiański 39 35]. W czasach Wulfstana majątek po zmarłym dzielono na kilka części, poczem część największą kładziono najdalej na milę od miasta, a najmniejszą najbliżej, wysięgi zaś na koniach rozstrzygały o tym, komu która część przypadnie. Dlatego rączę konie były bardzo cenione. Zwyczaj ten, zapisany w IX wieku spotyka się także w opisach z XVI wieku [43 I 36].

Przysięga była związana zapewne z pewnym specjalnym ceremoniałem. Wszelką inną formę lekceważyli Prusowie i stąd pochodzą prawdopodobnie skargi na ich częste krzywoprzysięstwa [43 II 152].

### KRWAWA POMSTA

Podobnie jak u Słowian, obowiązywała także u Prusów zasada krwawej pomsty. Powiada o tym Dusburg, a za nim Mikołaj z Jeroszyna, że gdy wydarzy się jakieś zabójstwo, zgoda nie może nastąpić wpięrow, aż przez krewnych zmarłego nie będzie zabity przede wszystkim winowajca, albo nie poniesie śmierci jeden z jego najbliższych w zamian za tę zbrodnię [43 II 63; 39 37]. Nieraz było to przyczyną długich walk międzyszczepowych, jak np. między Golendami i Sudawami [7 36].

### KARY

W stosunku do niszczycieli świętych drzew stosowano okrutne kary. Kto drzewo pozbawia kory, temu wytną pępek, który przybijają do drzewa, przestępcę zaś pędzą około drzewa, aż jelitami ranę drzewa obwiąże. Karę tę zastosowali Krzyżacy w r. 1231 do nieszczęsnego Pipina (*Pipini nobilis Pruteni*), który się tak dzielnie im odganiał [56 I 677]. Prusowie jednak odplacili się niedługo potem, po świetnym zwycięstwie nad Krzyżakami w r. 1249, pod wsią Krucke w Natangii, gdy schwycili jednego Krzyżaka i podobnie go uśmiercili [63, k. 76]. Na Pomorzu tę karę stosowano do złodziei barci [43 I 68, II 111; Fischer 20 19].

### LUD WIEJSKI

Ludność wiejska za czasów staropruskich cieszyła się wolnością osobistą i pełnią praw politycznych. Na rzecz państwa ponoszono pewne ciężary w postaci budowy i utrzymania fortyfikacyj, nadto stawano w pospolitym ruszeniu i chodzono na stróżowanie w grodach i na granicach. Dopiero pod rządami Zakonu obrócono ich w poddaństwo i obarczono nieznany dawniej ciężar-

mi. Przeciw temu uciskowi lud starał się bronić zbrojnie w 1295 r. w Natangii, a potem w Sambii, ale niestety z powodu braku przewódców został pokonany i przekształcił się w wieśniaczą klasę poddańczą [39 38—9].

## HANDEL

Prusowie od dawna prowadzili handel, który jednak zrazu miał jedynie charakter wymienny, zwłaszcza przy pomocy bursztynu i cennych futer drobnych gryzoni, a potem dopiero nastąpiło przejście do nowszych metod kupieckich [26 207].

## ROZDZIAŁ III

## Kultura duchowa

## § 1. WIARA W DUCHY

**DUSZA** Dawni Prusowie wierzą w istnienie duszy, o czym nam mówi najpierw Dusburg. Dusza jest nieśmiertelna, a wedle wierzeń panujących w Nadrawii, Pomezanii, Natangii i Warmii, zanim przejdzie w zaświaty, ukazuje się kapłanowi (kriemu, tuliszowi lub ligaszowi). Duchy zmarłych zwano zapewne *vele* [Trautmann 59 348]. Dusza złych ludzi może przejść w zwierzęta, może także przejść w drzewo. Dusza, która jest zjawiskiem niematerialnym, ale o właściwościach i wyglądzie żyjącego niegdyś człowieka, przechodzi w zaświaty, które lud pruski wyobrażał sobie zupełnie analogicznie do stosunków ziemskich. Stąd też rytuał pogrzebowy nakazywał dawać zmarłemu do grobu to wszystko, czego potrzebował za życia. Z relacji Schütza, Grunaua, Strykowskiego i innych wynika, że ten drugi świat wyobrażali sobie Prusowie jako znacznie lepszy i przyjemniejszy od ziemskiego, świat, w którym posiada się piękne kobiety, dobre potrawy i napoje, białą i ciepłą odzież, zdrowie, radość i wszelkie wygody. To też było przyczyną, że Prusowie nie lękali się śmierci, do czego przyczyniało się zapewne i to, że wierzyli do pewnego stopnia w odradzanie się duszy. Wspomina o tym mistrz Wincenty Kadłubek, że wedle „obłędu pruskiego wyzute z ciała dusze wlewają się ponownie w przyszłe ciała, inne zaś zwierzęcą”. Dlatego Jaćwingowie, choć dali Kazimierzowi Sprawiedliwemu zakładników, słowa nie dotrzymali, ponieważ woleli synów życia, aniżeli ojców wolności pozbawić, a śmierć szlachetna miała synów na szlachetniejszych odrodzić [Brückner 7 30, 141; Mierzyński 43 I 47 67, II 32, 46, 138; Bertuleit 6 XXV 98—106].

**DEMONY** Prusowie wierzyli także w rozmaite demony, których nazw dokładniej nie znamy. Wymienia je wprawdzie w XIII w. Oliverus Scholasticus, ale w formie klasycznej (*Gens Livonum, Estonum, Prutonum numina gentilium colebat, Dryades, Amadryades, Oreades, Napeas, Humides, Satyros et Faunos*). Owe przeróżne bóstwa wegetacyjne, gór, dolin, wód, lasów i t. d. zachowały się dotąd w wierzeniach ludowych [43 I 51—2; Schnippel 54 II 149].

**DUCHY DOMOWE** Niektóre z tych demonów możemy sobie odtworzyć na podstawie innych źródeł. Lud pruski wierzył w duchy domowe, zwane *kaukami* (*cawx*), małe karzelki, czasem wielkości

palca, z czerwoną czapczką — męskie, z białym zawojem — żeńskie, mieszkające w różnych zaułkach domostwa, które dobrze traktowane, przychylne są dla gospodarstwa, dbają o bydło i zboże znoszą. Wysyła te kauki także *Puszajtis* (od *pus* — bez), mieszkający pod bzem, strzegący drzew i gajów, któremu przynoszą pod bez potrawy i napoje [M a c h e k 40 24]. Nazwa jest stara, ponieważ w różnych nazwach topograficznych nieraz się pojawia, jak choćby w lesie *Kokiveithus* (siedziba kauków), w którym na stosie spłonął trup Olgierda [7 51—2; S c h r a d e r 55 II 563]. Bardzo podobne i zbliżone do nich są duszki, zwane *parstukami* [H a r t k n o c h 26 162]. Praetorius nazywa je *bezdukami* dlatego, że mieszkają pod krzakiem bżowym, Strykowski [57 I 147] — *parstukami*, ludźmi ziemnymi, które lud pokarmami hoduje. „Dla tych duszków na pewne czasy święta ich, popolicie stół w gumnie postawią i nakryją, czworo chleba, mięsa warzonego i pieczonego, ser i masło na stół zostawią i wzywają ich na cześć albo kolacją w nocy, według zwykłych pogańskich ceremonij albo czarów, potem drzewi u gumna mocno zamknąwszy, sami odchodzą a oni parstukowie przyszedłszy o północy, one potrawy jedzą. Nazajutrz zaś patrzą gospodarze, jeśli której potrawy więcej zjedzono, jeśli chleba, tedy wierzą, iż im przysporzą oni bożkowie zboża; jeśli mięsa, tedy szczęście na dobytek rozumieją; a onej potrawy, która im więcej smakowała, tem więcej niż na pierwszym było, na drugie święto kładą, prosząc ich, aby zboża przymnażali. Powiadają też, iż ci parstukowie zboże u innych, których sobie znają niewdzięcznych gospodarzów, w nocy z gumien kradną, a do onych, którzy ich lepiej ważą, przynoszą.“ Do tego typu duchów domowych zbliżają się także więcej *aitwary*, niby skrzatki-hodowańce, karmione przez właściciela na strychu i za to przysparzające pomyślności [7 51].

## BOGINKI

Prócz tych duchów domowych były znane demony podobne do boginek, które określano ogólnym mianem *lauma*. Czasem jest to jakby mamuna odmieniająca dzieci, czasem raczej zmara, czasem niby czarownica, albo niby południca czy rusalka. Do *laum* zbliżają się *dejwy*, a więc także niby boginki. Nie brak wreszcie wzmianek o wilkołakach, które wedle wyobrażeń pruskich w XVI wieku były bardziej niebezpieczne od prawdziwych wilków [62 XVI 147].

## DIABEL

Owe przeróżne demony i duchy pod wpływem chrześcijaństwa zmieniają się w diabły, które zowią się *kaukami* od dawnych duchów domowych, lub *pickuls* od polskiego piekła [55 II 563].

## § 2. KULT BOGÓW

TRÓJCA BOGÓW W rozmaitych źródłach spotyka się wiele nazw domniemyanych bóstw pruskich. Ale nie wszystkie dadzą się utrzymać, jako zasługujące na wiarę. Również i te, których kult jest dość prawdopodobny, nie były zawsze czczone przez wszyst-

kich Prusów, ale wiele z tych bóstw miało charakter raczej regionalny [26 146]. W każdym razie dawna jest relacja (*Collatio episcopi Varmiensis*) biskupa warmińskiego z r. 1418 [43 II 145], która mówi o Prusach jako o „ludach, służących demonom, czczących Patolla, Natrimpa i inne nieczne zjawy“<sup>1</sup>. Grunau do tej dwójki dodał *Perkunas* i stworzył trójcę pruskich bogów, przy czym Perkunas był bogiem grzmotów i burzy, Potrimpos bogiem płodności i życia, a Patollo bogiem śmierci. Na cześć tych trzech bóstw stał w miejscowości, zwanej zwykle Romowe, dąb ogromnej wielkości, latem i zimą zielony; dąb ten był rozdzielony na trzy równe części, a w każdej z tych części, jakby w jakim zrobionym oknie, stał bałwan, przedstawiający Perkuna, Potrimpa i Patolla. Przed bałwanami palił się ogień. Naokoło dębu mieszkali w namiotach czy chatkach kapłani, zwani *wajdlami*. Istnieją przypuszczenia już u Hartknocha [26 129], że Grunau ułożył taką trójcę bogów pod wpływem północnej świątyni w Upsali na cześć trójcy bogów: Thora, Wodana i Frikki. Relacja Grunaua przeszła potem do wszystkich innych dzieł, np. do Waisse-liusa, Schütza, Hennebergera, Strykowskiego i in. [Mierzyński 44 11—12; Waisselius 63, k. 17—19; 43 II 28; Gaerte 23 360], oraz wyraziła się w znanym drzeworycie u Hartknocha [26 116].

Perkunas jest bóstwem zupełnie prawdopodobnym w pruskich wierzeniach, ponieważ znają je także inni Bałtowie [26 132—3]. W pruskim *percunis* oznacza jak w lit. zarówno grzmot, jak i boga grzmotu [55 II 236], a wspomina się go także w statutach synodu prowincjonalnego w Rydze z r. 1428 [43 II 147]. Potrimpus, zwany także Autrimpus, znany jest również innym źródłom, jak Agendzie z r. 1530, oraz Janowi Maleckiemu, przy czym przedstawia się go jako boga rzek, źródeł, a nawet morza [55 II 145; 6 XXV 44]. Tradycja lokalna w Prusach uważała „babę“ kiszporską za bożka staropruskiego Potrimpusa [Łęga 38 274]. Na ogół jednak wszystko to jest niepewne. Dlatego nie można się dziwić, że Brückner [7 47] tego Natrimpa czy Potrimpa uważa za wymysły chrześcijańskie. Również niewiele pewnego materiału mamy na dowód autentyczności Patolla. Możliwe, że później, pod wpływem polskiego wyrazu *piekło*, przemienił się na *pekolsa* czy *pykullasa* [26 126—7; 6 XXV 49]. Niemniej jednak te rozmaite rozprószone wiadomości może pozwalają na przypuszczenie, że te trzy bóstwa: Perkun, Potrimpus i Patollus miały jednak jakieś większe znaczenie od innych. O autentyczności tych bóstw powątpiewał już Hartknoch [26 127].

## KURCHE

Na obszarze Prus Wschodnich był czczony jeszcze inny bóg, o którym mamy dawną relację, bo z układu w r. 1249, gdzie zaznaczono, że „posągowi, który zwykle wytwarzali raz w roku po zbiorach i czcili jak boga, nadali miano *Curche*“<sup>2</sup>. Waisse-lius [63, k. 18] nazywa go *Gurcho*, a „był to ich bóg nad

<sup>1</sup> „...gentes, servientes demonibus, colentes *Patollu*, *Natrimpe* et alia ignominiosa fantasmata.“

<sup>2</sup> „...ydolo quod semel in anno collectis frugibus consueverunt confingere et pro deo colere, cui nomen *Curche* imposuerunt.“

wszystkimi ich potrawami i musieli go czcić, wielbić i składać mu ofiary przy wielkim dębie, który stał niegdyś na tym miejscu, gdzie obecnie znajduje się miasto Heiligenbeil<sup>1</sup>. Dlatego Brückner [8 21] przypuszcza, że *kurke* nie mógł być zwykłym demonem zbożowym, skoro mu składano ofiary, podobnie jak Swantewitowi w Arkonie, ale musiał być znaczniejszym bogiem. Popiera to fakt, że było to także imię własne [46 XIII 434].

#### BÓSTWA GOSPODARCZE

Tacyt pisząc o Aestach, a więc o już domniemyanych Prusach, powiada, że czcili Matkę-boga. Mowa tu prawdopodobnie o *Žeminele*, bóstwie ziemi, której wzywano jeszcze w XVII wieku przy pierwszej orce i siewie, żniwach, młocce, wypędzaniu bydła na paszę i t. d. [23 249; 43 I 14]. Niewątpliwie czczono także *Žempatisa*, pana ziemi [7 50]. Malecki i Praetorius wymieniają także siedzącego pod bzm bożka *Puszajtisa* [6 XXV 62]. Bożek ornej ziemi zwał się u Prusów wschodnich *Lauksargasem* [43 I 75]. Bogiem pomysłowego połowu był *Bardoayts* [55 II 296]. Agenda z r. 1530 podaje następującą listę pruskich bogów: *Occopirmus*, *Suaixtix*, *Auschauts*, *Autrympus*, *Potrympus*, *Bardoayts*, *Pilluuytus*, *Parcuns*, *Pecols* i *Pocols* — którym to bóstwom pod względem władzy odpowiadają: Saturn, Słońce, Eskulap, Neptun, Kastor i Polluks, Cerera, Jowisz, Pluto, Furie<sup>2</sup> [6 XXV 32]. Niektóre z tych bóstw, jak *Autrympus*, *Parcuns* czy *Pecols* były już wyżej wspomniane, inne nazwy są wątpliwe; można by jedynie wziąć pod uwagę *Okkopirmusa*, który był prawdopodobnie bogiem niebios, podobnym do fińskiego *Ukko* [B u j a k 10 13].

#### POSĄGI BOŻKÓW

W dawnych źródłach mamy bardzo mało wiadomości o pruskich posągach bożków. Stąd tak Mierzyński, jak Brückner przypuszczają, że takich posągów w ogóle nie stawiano. Ale zarówno wczesne (XIII w.), choć nieliczne wzmianki o *idolach*, jak wreszcie relacje Grunaua, Hartknocha i Praetoriusa [26 130] dowodzą, że wykonywano jakieś posągi bóstw. Były one przeważnie z drzewa, dlatego w pewnym okresie uległy zniszczeniu i spaleniu. O tym, że lud rzeźbił jeszcze w XVIII wieku na Żmudzi, oczywiście już Świętych, ale w sposób zupełnie prymitywny i gorszący poczucie estetyczne i religijne księży, dowiadujemy się z zakazu biskupa Antoniego Tyszkiewicza [60 13]. Rzeźbiono tu jednak prawdopodobnie nie tylko w drzewie, ale i w kamieniu. Na obszarze Prus Wschodnich występują także t. zw. „bazy“ kamienne. Posągi wschodnio-pruskie są zwykle grubej roboty, a przedstawiają postacie męskie z rogiem i mieczem w ręku. Prehistorycy uważają je zwykle za kamienie nagrobkowe, może wizerunki zmarłego, lecz tradycja ludowa

<sup>1</sup> „...dieser war ir Gott über alle ire Speise, und musten in ehren, anbeten und in opfern, bey einer grossen Eichen, die stund vor zeiten auff der stette, die itzund die Stadt Heiligenbeil ligt.“

<sup>2</sup> „...sunt autem... hi: Occopirmus, Suaixtix, Auschauts, Autrympus, Potrympus, Bardoayts, Pilluuytus, Parcuns, Pecols atque Pocols — qui dei, si eorum numina secundum illorum opinionem pensitis, erunt: Saturnus, Sol, Aesculapius, Neptunus, Castor et Pollux, Ceres, Juppiter, Pluto, Furiae.“

uważała je czasem za posągi dawnych bóstw [38 263; 23 344, 348; 43 I 39, 90; Kostrzewski 32 20; 6 XXV 54—6].

### § 3. FORMY KULTU RELIGIJNEGO

#### MIEJSCA KULTU

Prusowie nie mieli świątyń, prawdopodobnie tak jak Litwini i Łotysze, którzy wedle opinii Kallimacha i Einhorna, świątyń nie posiadali [26 115—17]. Pewne pozory świątyni mogło mieć jedynie Romowe w Nadrawii. Ale i to również nie wedle relacji Dusburga (XIV w.), ale tylko wedle późniejszych opisów, zwłaszcza Grunaua, który wspomina o otoczeniu świętego dębu pewnymi zasłonami. Możliwe, że takich miejsc kultu, zwanych Romowe, było w Prusach więcej [26 122—25; 43 II 23]. Zasadniczo jednak lud zbierał się po świętych gajach, lasach, polach i wodach, gdzie wedle Dusburga ani rąbano, ani orano lub koszone, ani ryb łowiono, ani wody pito, dokąd obcy nie mógł wejść, szczególnie chrześcijanin. Bóstwo obierało sobie gaj, pole lub wodę, rękojmią zaś jego obecności było jakieś drzewo czy wyróżniająca się grupa drzew, albo drzewo niby rozszczepione i znowu zrosłe, lub drzewo z niezwykłymi naroślami. Takim miejscem kultu jest zwykle dąb, rzadziej lipa lub sosna, albo wielki kamień [26 117—20]. Wedle Praetoriusa takie święte miejsce znajdowało się na granicy żmudzkiej, gdzie stał dąb, a przed nim na 5 kroków dość wielki kamień, obok zaś pal, na którym rozpostarto skórę kozłą, z przytwierdzoną także wiązanką ziół i zboża. Henneberger opowiada (1684 r.) o wielkich kamieniach, na których składano ofiary bogowi *kurche*. Wiadomości te zgadzają się z wykopaliskami z roku 1924 w pow. jańsborskim, gdzie odkryto miejsce kultowe dawnych Prusów. Cały plac znajdował się w lesie, był kolisty, o średnicy 20 metrów. Na kraju koła stały kamienie metrowej wysokości w równych od siebie odstępach. W środku koła znajdowała się jodła, a przed nią wielki płaski kamień. Niegdyś ponoć także w pow. heilsberskim znajdował się stary dąb z wielkim płaskim kamieniem przed nim, a popielisko na kamieniu dowodziło, że palono na nim ogień [23 361]. Ślady tych świętych gajów zachowały się w niektórych pruskich nazwach miejscowości, jak np. *alkanasoythe* od *alka* — święty gaj [59 6]. W różnych dokumentach sambijskich z pierwszej połowy XIV w. częste mamy wzmianki o świętych lasach (np. w dokumencie z r. 1309). W ugodzie z r. 1249 przyrzekają też Prusowie, że na swoje nabożeństwa nie będą się już schodzili w lasach [Kujot 34 742]. Jednak jeszcze w r. 1426 biskup sambijski Michał musiał zakazywać zebrań i uroczystości po lasach i gajach<sup>1</sup>.

#### KAPLANI

Pośrednikami między bogami a ludem byli bardzo liczni kapłani, którzy mają nieraz charakter wróżbitów i znachorów. Wedle Dusburga takim naczelnym kapłanem był Kriwe, który miał swą siedzibę w Romowe w Nadrawii, ale władał nad wszystkimi Bałtami. Dawno już Mierzyński udowodnił, że to poj-

<sup>1</sup> „...In silvis aut nemoribus... congregaciones seu celebritates.“

mowanie roli Kriwego jest przesadne. Nazwa mogła pochodzić stąd, że znakiem jego władzy była krzywula (*kriwule*), którą posyłał w obieg w celu zwoływania na wiec czy obrady [26 148]. W czasach Praetoriusa wójt posyłał taką krzywulę po wsi w celu zwołania ludzi. Na obszarach Nadrawii, przy obrzędach doroczych występuje nieraz także kapłan ofiarnik, zwany *wurszajtis* [55 II 205, 690; 43 II 26]. Czasem ten kapłan jest jakby wodzem zarazem, który na czele hufca pierwszy wszczyna bitwę. Kapłani owi mieli inny charakter, aniżeli ci, którzy byli związani ze świętym miejscem, w którym musieli dbać o podtrzymywanie świętego ognia. Jeszcze inne obowiązki mieli kapłani, zwani *tuliszami* i *ligaszami*, którzy wychwalali na pogrzebie czyny zmarłego oraz informowali pozostałych krewnych o losach jego duszy [26 152—3; 43 I 95—6].

Dawne źródła wspominają także o kapłankach, które były zobowiązane do pozostawiania w stanie bezzennym, a mieszkały wokoło świętych miejsc, jak np. Romowe; pośredniczyły one szczególnie między bóstwami a kobietami i udzielały wiadomości o woli bożej [26 151].

Prócz tego istniała bardzo wielka ilość kapłanów - wróżbitów, którzy wedle Maleckiego wróżyli z wylewanego wosku, a wedle Praetoriusa także z różnych innych objawów potrafili wróżyć, choroby leczyć, węże zaklinać [6 XXV 94 i n.]. Przy tych różnych obrzędach wróżbici ci, zwani także z ruska *burtnikami*, rzucali losy, *burty*, które rozstrzygały o wielu ważnych rzeczach.

## OFIARY

Los rozstrzygał także nieraz o ofiarach. Wedle Dusburga, po zwycięstwie ofiarowywano jedną trzecią łupów wojennych Kriwemu, który je palił, konie zaś, które miały być spalone, przedtem tak ujeżdżano, że ledwie się na nogach mogły utrzymać. Nie brak też było ofiar z ludzi. Zwłaszcza przed rozpoczęciem wojny chwytało wrogiego jeńca, kapłan go zabijał i z upływu krwi wróżył o pomyślności zamierzonego przedsięwzięcia wojennego [26 157]. Tak np. Hirzhals z Magdeburga został przywiązany do konia i spalony bogom na ofiarę, a o jego przeznaczeniu rozstrzygnął los. Na ofiarę palono najznakomitszego jeńca w pełnej zbroi, na koniu, uwiązawszy go do palów lub drzew [63, k. 21, 27; 43 I 121, 125—6]. Kronika Liwońska powiada o Sambach, że przed wyprawą ślubują swym bogom jeńców, wybranych losem. Także papież Honoriusz III w bulli z r. 1218 zaznacza, że Prusowie zabijają na ofiarę bogom jeńców i maczają w ich krwi miecze i dzidy, w tym przekonaniu, że w ten sposób zapewnią sobie szczęście na wyprawie. Bulla papieża Grzegorza IX z r. 1232 podkreśla zaś, że także dziewczęta pojmane i jakby na śmiech kwieciami uwieńczone, rzucają w ogień na ofiarę złym duchom [34 581]. Możliwe, że te ofiary składano właśnie Potrimpowi i Patollowi, a nie Perkunowi. Grunau zaznacza, że Potrimpowi składano ofiary z dzieci [6 XXV 46].

Prócz ofiar ludzkich składano oczywiście bardzo często także ofiary zwierzęce, szczególnie wtedy, gdy szło o uproszenie bogów czy

demonów o urodzaj i pomyślność w gospodarstwie. Szczególnie często przy tym była ofiara z kozła, jak świadczą o tym wyżej opisany obrzęd ofiarowania kozła w czasie uroczystości późniwej u sambijskich Sudawów, oraz relacje Praetoriusa o miejscach kultu, gdzie obok ofiarnego ołtarza znajduje się na palu rozpostarta także koźła skóra. Niekiedy przy obrzędach rolniczych ofiarowywano byka [57 I 148—9]. Ciekawą taką ofiarę z czarnego byka odbył publicznie jeszcze w r. 1520, za pozwoleniem samej zwierzchności w Sambii, niejaki Waltin Suplit, aby napływające okręty gdańskie od brzegów pruskich odstraszyć. Okręty rzeczywiście odplynęły, gdyż załogi ich widziały straszliwe widma, lecz z nimi odplynęły i ryby, które przy zaklinaniu zapomniał Suplit wyłączyć. Przez nową zatem ofiarę z czarnej świni trzeba było tę pomyłkę naprawić [44 48]. Świnie zabijano szczególnie na cześć bóstwa ziemi Żemineli. Z różnych obszarów bałtyckich nie brak na to przykładów. Tak w r. 1531 złożono w Sambii ofiarę z maciory [26 174]. Charakterystyczną formę ma ta ofiara w Nadrawii i Skalwii w dzień pierwszej orki. Wedle Praetoriusa gospodyni przygotowuje stół, na którym prócz różnych potraw ustawia się misę ze świńską głową i świńskimi nogami. Świński ryj musi być na stole koniecznie, a to w tym celu, aby oracze tak łatwo mogli obrócić żelazem na roli, jak świnia, gdy ryje ziemię<sup>1</sup>. W ogóle świniobicie, zwane *skerstuwe*, miało charakter bardzo uroczysty [43 I 19—20]. Może i z tym pozostaje w łączności, że już dawni Aestowie nosili amulety z dzików. Zwierzęciem ofiarnym była także kura, ale czarna. Koni natomiast na ofiarę nie zabijano, ale przy miejscach kultu istniały konie, zwłaszcza białe, przeznaczone jakby do użytku bogów, co niekiedy uważa się za cechę wspólną także ludom irańskim [Buschan 11 II 24]. Istnieją przypuszczenia ze względu na znaleziska prehistoryczne, że Prusowie w epoce rzymskiej składali może bóstwom wodnym w ofierze rozmaite przedmioty metalowe, jak pierścienie, monety rzymskie, dzwonki brązowe [23 254].

## § 4. WIERZENIA O PRZYRODZIE

CIAŁA  
NIEBIESKIE

Dusburg powiada, że Prusowie „błędząc, wszelkie stworzenia czcili jako bóstwa, a więc słońce, księżyc, gwiazdy, grzmot, ptaki, czworonogie zwierzęta, nawet ropuchę<sup>2</sup>. Przekonanie to przeszło potem do innych źródeł, a także, niezależnie od tej relacji Dusburga, również inni pisarze [26 144—5] podobnie się o wierzeniach pruskich wyrażają. Słońce (*saule*) odgrywało pewnie w tych wierzeniach znaczną rolę, jak w ogóle u wszyst-

<sup>1</sup> „...die wirthin richtet den tisch an, auf welchem sie gemeinlich einen schweinskopf und schweinsfüsse in einer schüssel oder andere speisen aufträgt. Aber ein schweinsrüssel muss nothwendig sein... anzudeuten, dass die pflüger leicht den acker mit einem eisen umwerfen mögen, wie ein schwein, wenn es die erde wühlet...“

<sup>2</sup> „...errando omnem creaturam pro deo coluerunt, scilicet solem, lunam et stellas, tonitrua, volatilia, quadrupedia etiam usque ad bufonem.“

kich ludów bałtyckich, u których w pieśniach i opowieściach, zwłaszcza lotewskich, jest bardzo często z największą czcią wymieniane. Podobnie częstym motywem, o charakterze jakby mitycznym, jest w tych opowieściach i księżyc (*menins*). W związku z gwiazdami mówiono nieraz na podstawie wstawek u Jana Malali o zworunie, albo żwerinie, a więc o naszej zwierzynce lub wieczornicy, czyli gwieździe wieczornej. Ponieważ jednak ta wstawka nazywa *zwerine* inaczej suką, powstaje przypuszczenie Mierzyńskiego, że należy tu myśleć raczej o Syriuszu. Tekst Malali dotyczy Litwy, ale nie brak wiadomości, że także Sudawowie, mieszkający w Sambii, czcili jakieś bóstwo gwiazd, zwane *Schwayztix* czy *Suaixlix* [55 II 482] i prosili je o względy dla zboża, trawy i bydła. Praetorius w XVII wieku nazywa je podobnie *szweikduks*, co oczywiście pozostaje wyraźnie w związku ze *zwaigzde* — gwiazda [43 I 146]. Nie brak też wróżących z gwiazd.

## PIORUN

Kult zjawisk związanych z burzą, t. j. z grzmiotem i błyskawicą, zaznacza się w wyobrażeniu specjalnego bóstwa grzmotu *Perkuna*, oraz w pruskiej nazwie błyskawicy *mealde*, pozostającej w związku ze słowiańską *motną*, suchą błyskawicą, znaną w północno-polskich wierzeniach ludowych [59 177, 215].

KULT  
OGNIA

Od dawna też zwracało wielu pisarzy uwagę, że Prusowie, jak inni Bałtowie, odnosili się z wielką czcią do ognia, który płonął w różnych miejscach kultu, starannie ochraniający. Szczególnie Dusburg to podkreśla, że do głównych obowiązków Kriwego należała czynność pilnowania świętego ognia w Romowem [43 II 30]. Także narzeczona, opuszczając dom rodzicielski, żegna się z ogniskiem domowym, mówiąc: „oho mój miły święty panicke“, t. zn. ogieniaszku od *panno* — ogień, wedle Maleckiego u Sudawów w Sambii [59 206].

KULT  
KAMIENI

Jeżeli czczono kamienie w Prusach, to nie dlatego, aby one same były przedmiotem kultu, ale tylko jako ołtarze, na których składano ofiary dla bóstw. Kamienie takie zwali Prusowie *staba*, *stabis*, skąd poszło zapewne wiele nazw miejscowości. Możliwe, że także z takimi kamieniami łączyły się potem opowieści o wyciśnięciu na nich śladów nóg lub ręki jakiejś istoty nadprzyrodzonej [B a r u c h 3 52].

KULT  
WODY

Wreszcie był bardzo rozpowszechniony także kult jezior, rzek i źródeł, które albo w swej nazwie, albo w opowieściach z nimi związanych świadczą o dawnych wierzeniach [26 121; 43 I 81—2]. Niezależnie od kultu Prusowie bardzo obawiali się wody, a Praetorius podkreśla, że Nadrawowie żadnej śmierci, nawet powieszenia, tak się nie lękali, jak utopienia w wodzie lub bagnie<sup>1</sup>.

KULT  
ZWIERZĄT

Na obszarze Prus, tak jak zresztą i u innych Bałtów, kult zwierząt był bardzo rozwinięty. Wspomina o tym Dusburg, a za nim inni, jak Erasmus Stella, Malecki, Waisselius, Praetorius i i. Spomiędzy czczonych zwierząt szczególne znaczenie miał koziół, jako zwierzę płodne i dlatego używane do ofiar na cześć bóstw, zwłaszcza przy obrzędach mających na celu wywołanie urodzaju rolniczego. To ofiarowanie kozła było właściwe szczególnie dla Sudawów, którzy też byli nazywani czcicielami kozła [63, k. 13, 21; 748—9; por. wyżej s. 27]. O ile w tych wspólnych uroczystościach brała udział większa ilość wsi, od czterech do sześciu, wtedy kupowano byka [63, k. 21]. Czarnego byka spalił dla bogów także wyżej wymieniony Walter Suplit, ale mimo że miał pozwolenie od W. Mistrza i zabieg był skuteczny, luterski już wówczas biskup sambijski pociągnął przed sąd Suplita oraz 73 uczestników, pochodzących z ośmiu wsi nadbrzeżnych, i za to przestępstwo ledwie się od śmierci wywinęli [44 48—9]. Suplit dodatkowo ofiarował czarną maciorę przy swym obrzędzie, a łączy się to zapewne ze starym kultem świni i dzika na tych terenach. Już Tacyt mówi o jakichś jakby amuletach w kształcie dzika (*formae aprorum*). Może były one podobne do tych wyobrażeń, jakie znaleziono wyrzeźbione z bursztynu pod Gdańskiem [34 70], a może noszono tylko oprawione zęby dzika, jakie znajdujemy w znaleziskach prehistorycznych. Urywek kroniki Malali świadczy, że na pogrzebie Sowiego ofiarowano dzika, a synowie upiekli jego śledzionę. Mowa tu więc o śledzienie dzika, która w wierzeniach bałtyckich miała szczególne znaczenie. Ta relacja z XIII w. znajduje swą dokładniejszą kontynuację w XVII wieku u Praetoriusa, który mówi: „Obecnie niektórzy Nadrawowie po obejrzeniu śledziona, wątroby i t. d. świni potrafią powiedzieć, jaka będzie zima, jaki urodzaj, czy wczesny, czy późny zasiew powiedzie się“<sup>1</sup>.

Ten sposób wróżenia znany był niegdyś także w całej Polsce, a dotąd szczególnie występuje w Polsce półn.-wschodniej [Moszyński i 48, zes. I, nr 8]. Takimi zwierzętami ofiarnymi były w Nadrawii także koguty i kury. Praetorius wymienia również wiele innych ptaków, ale omawia tylko ich rolę we wróżbach. Złowróźbne są ptaki takie, jak orły, sępy, kruki, kanie, jaskółki, sowy, a natomiast dobrą wróżbę przynoszą bociany, żurawie, dzięcioły, słowiki i gołębie. Niektóre z tych wierzeń przetrwały do dziś. Tak np. kwiecień nazywa się miesiącem kukułczym, jak za Praetoriusa, aż do chwili obecnej [54 II 12] na obszarze Prus Wschodnich. Przedmiotem kultu są także jeszcze inne zwierzęta, jak łoś, żubr, wilk. W związku ze specjalną ich rolą niektóre były uważane za złowróźbne. Takim był np. zajęć, jeśli komuś drogę zabiegł [43 I 143]. Oczywiście nie brak pewnych wiadomości, dotyczących także psa, a zwłaszcza konia. Przy koniach zwracano uwagę na ich maść. Już wedle Dusburga kult odnosi się

<sup>1</sup> „Das merket man an einigen der jetzigen Nadrauer, die so sehr sich nicht schewen an dem galgen zu henken, als dass sie sollen in ein gesumpff oder wasser nach ihrem tode geworfen werden.“

<sup>1</sup> „Jetziger zeit wissen einige Nadrauer, wenn sie die milz, leber usw. eines schweines besehen, zu sagen, was vor ein winter sein, welches getreudig, ob die frühe oder späte saat gedeien werde.“



do koni rozmaitej barwy. W jednych miejscowościach z powodu ich świętości nie dosiadało koni karych, w drugich siwych, a w innych innej maści. Tak np. szlachcic pruski Dorge z powodów wierzeniowych nie używał koni siwych. Możliwe, że były one używane, podobnie jak u Pomorzan i Liwów, do rozmaitych wróżb, a zresztą szereg wróżb, polegających na snuciu wniosków z grzebania nogą przez konia (lewa czy prawa), mają charakter ogólny, więc zapewne i Prusom niegdyś był znany. Z wieku XVII mamy wedle Praetoriusa bardzo ciekawe przesady gospodarcze, które polegają na zawieszaniu w stajniach czaszek zwierzęcych. „Nadrawowie, Skalwowie i Sudawowie mają ten zwyczaj, że w jesieni przy umieszczaniu bydła w stajni, zawieszają w oborze czaszkę wołą, w stajni zaś czaszkę końską”<sup>1</sup>. Zwyczaj ten zna także dotąd lud polski, przy czym czaszkę taką zatykano na płocie lub pod dachem w celu ochrony przed zarazą.

Szczególnym kultem otaczano jednak węże, o czym bardzo liczne wskazówki dają wszystkie dawne źródła, ale głównie Maleccy, Hartknoch i Praetorius [26 143, 163], wzmianki zaś znajdują się także u Erazma Stelli, Weisseliusa, Długosza, Miechowity, Strykowskiemu i i. Z tych różnych relacji wynika, że wąż (*angis*, a żmija *anxdris*) był chowany po domach, karmiony i otaczany wielką czcią [63, k. 10, 13; 59 8; 43 I 86—7; 57 I 142]. Statuty prowincjonalne ryskie z r. 1428 mówią jednak nie tylko o kulcie węży w Prusach, ale także o kulcie robaków. Istotnie w różnych źródłach zapisano przesady związane z pszczołami, mrówkami, konikami polnymi. Np. wedle Praetoriusa Nadrawowie bali się tykać mrowiska [43 I 88]. Dusburg zaznaczył, że między różnymi zwierzętami czczą nawet ropuchę, ale w innych źródłach nie ma bliższego określenia tych wierzeń. Pozostawało to zapewne w związku z tym, że wedle Prusów dusza mogła przejść w ropuchę.

#### KULT ROSLIN

O ile idzie o kult roślin, to Prusowie bardzo czcili rozmaite drzewa. Wśród tych drzew zwłaszcza czczono potężne dęby, które stały w miejscach kultu, jak np. w Romowem. O ile drzewo było stare lub okazałe, albo też miało szczególną postać, wtedy wierzone, że w nim mieszka bóstwo, jakiś duch opiekuńczy lub w ogóle jakaś dusza. Jak wielkie były te drzewa, może świadczyć np. wzmianka Praetoriusa, który widział dąb mający u spodu dwadzieścia sześć, a na wysokości człowieka osiemnaście łokci obwodu. Ale zwłaszcza trzy drzewa, wyrosłe z pnia jednego, otaczano czcią osobliwą, t. j. uważano za święte. Z terenu pruskiego, tak w czasach Praetoriusa [26 131], jak później, można by przytoczyć wiele przykładów tego kultu. Przy tym nie tylko dęby, ale także lipy tak zrosłe były szczególnie czczone [26 116—20; 44 20—1; 63, k. 13, 17; 43 I 60]. Także inne potężne drzewa, jak jodła lub grusza były przedmiotem kultu. Nie wolno było ścinać takich drzew, a kto by się od-

<sup>1</sup> „Die jetzigen Nadrauer, Salavonier, Sudauer haben den Gebrauch, wenn sie im Spätherbst das Vieh einstellen, pflegen sie in den Ochsenstall einen Ochsenkopf, in den Pferdestall einen Pferdenkopf hineinzuhängen.“

ważył siekierą ciąć w takie drzewo, ten podobną ranę odnosił w nogę. Tak się wydarzyło, gdy chciano ściąć olbrzymi dąb w Heiligenbeil [43 I 68]. Prusowie czcili nie tylko poszczególne drzewa, ale także całe gaje i lasy i o tym od Adama Bremeńskiego, t. j. z XI wieku, aż do Praetoriusa (XVII w.) mamy bardzo wiele wiadomości (por. wyżej s. 37).

Również i inne krzewy i rośliny miały w ludowych wierzeniach pruskich pewne znaczenie. Wedle H. Maleckiego i Weisseliusa bóg Puszajtis mieszkał pod krzakiem bzowym, który był uważany za święty i pod ten krzew noszono mu chleb i piwo, a proszono o posyłanie *parstuków* do stodół [63, k. 20; 43 I 64; 57 I 146]. Jałowiec, zwany *kadegis*, od polsk. k a d z i ć, także był czczony wedle Praetoriusa, nie tylko na Żmudzi, ale i w Skalwii. Diabeł siedzący w krzaku jałowcowym nie pozwalał go ścinać [26 164; 55 II 612]. Także jemiola (*emelno*) używana była, podobnie jak u Słowian, jako środek leczniczy. Inne rośliny były używane do różnych celów, a więc boże drzewko służyło do wyrabiania drewniaków przeznaczonych do rzucania losów. Wedle Praetoriusa do takich obrzędów wróżbiarskich musi być stosowane specjalne drzewo, dlatego i czara, służąca do wróżenia, bywa wyrabiana z drzewa osikowego.

#### § 5. WRÓZBY

WRÓZBICI Prusowie znali wiele rozmaitych sposobów wróżenia, a wedle Maleckiego nazywano ich z ruskiego *burtnikami* od *burty* — losy. Mówi o nich Malecki, że lali воск roztopiony na wodę i z wylanych kształtów przepowiadali przyszłość [26 153]. Praetorius nazywa ich *waszkones* od *waškas* — воск. Ale prócz tego byli także *szwinnutzei*, może zwani od *šwinas* — ołów, którzy lali w celach wróżbiarskich ołów. *Szwakones* wróżyli z płonącego światła (*zwake*), a *dumones* z dymu (*dumai*), *puttones* zaś wróżyli z piany piwa (*putos*). Ci ostatni szczególnie działali wtedy, gdy komuś co skradziono; wówczas kupowali czarę piwa, ustawiali ją na ziemi, wpatrywali się w pianę i wyrokowali, w którym miejscu trzeba szukać skradzionego konia, czy danego przedmiotu [43 II 141; 26 165]. Inni obserwowali powietrze (*oras*) i zwali się *orones*, jako przepowiadacze pogody, inni wróżyli z lotu ptaków i zwali się *lekkutones* (od *lekti* — latać). *Szweigdžurones* wróżyli z gwiazd (*zwaigžde*). *Widdurones* wróżyli z wnętrzości; do nich zaliczali się Nadrawowie, którzy przepowiadali ze śledziona wieprzowej. *Kraujutte* (od *kraujas* — krew) wróżyli z ludzkiej i bydłowej krwi. Inni zowią się *wanduolutti* (od *wanduo* — woda), ponieważ wróżą z fal i piany; niektórzy są nawet *nerutti* (*neri* — nurkować), którzy potrafią nurkować i przez to przepowiadać połów i burze. *Udburtelli* biorą czarę cynową lub drewnianą, ale poświęcają i z drzewa osikowego, poczem nalewają wody do czary, a do tej wody wrzucają jeden po drugim trzy lub pięć kamyków, które nie mogą być jednak czerwone. Następnie z kółek, jakie na wodzie powstają, wnioskuje się o pomyślności zamierzenia. W Skalwii działają *taukuttai* (od *taukai* — tłuszcz),

którzy mieszają go z sadzą i z tego wróżą. *Stiklorai* i *zerkuluttei* wróżą ze szkła i zwierciadeł. *Swalgonēs* działają przy weselu, a *szweruttai* (od *zweris* — dzikie zwierzę) wróżą ze zwierząt, wśród których za złowróźbne uważa się zająca, wilka, osła, ropuchę, jaszczurkę i szarańczę [6 XXV 94—7]. Oczywiście także dużą rolę grają *sapnonei* (*sapnas* — sen), wykładacze snów [43 II 56, 67, 120; 55 II 145, 201; 7 44]. Owe przeróżne odmiany wróżących, które zestawia Praetorius, nie oznaczają, rzecz jasna, rozmaitych wyspecjalizowanych grup wróżbiarskich zawodowych, ale jedynie wskazują, jak bogate możliwości wróżb posiadali Prusowie w Nadrawii w XVII wieku. Natomiast w XVI w. Maleccy opisują wróżbiarzy zwanych *wajdlami*, czyli leczącymi, wiedzącymi do pewnego stopnia znachorami, albo też nazywają ich *žegnotami* od *žegnania*.

#### ZAKAZY KOŚCIELNE

W związku z tak wielkim rozpowszechnieniem wróżbiarstwa, powstawał przeciw temu około 1430 roku Michał, biskup sambijski, zakazując wróżenia z piany piwnej, z kur (kości i inaczej), lub z czegokolwiek innego<sup>1</sup>. Trwało więc nadal przekonanie, które zaznacza Dusburg, że „Prusowie w każdej ważniejszej okoliczności rzucali losy w celu odgadnięcia powodzenia zamierzonej czynności” (por. II rozdz. § 6, ods. 1). Również wedle Dusburga była w Galindii bardzo poważana wróżka, „która w mniemaniu Prusów uchodziła za świętą wieszczbiarkę”<sup>2</sup>. Wróżka ta miała głos nie tylko w sprawach religijnych, ale także i publicznych, gdyż przy wszystkich przedsięwzięciach, nawet o charakterze publicznym, u Galindów radzono się wróżb [56 I 52, 54].

#### PRZESĄDY

Prusowie mieli też rozmaite przesady, tak np. uważano za rzecz ujemną spotkanie chorego człowieka lub starej baby, i to do tego stopnia, że raczej wracano wtedy do domu, by uniknąć niepowodzenia [26 166].

### § 6. CZARY

#### CZAROWNICY

Wśród Prusów nie brak było wybitnych czarodziejów i czarownic. Można by przytoczyć wiele przykładów. Kronikarz ruski powiada o Jaćwingu Skomencie (XIII w.), że był znakomitym czarodziejem i wieszczbiarzem [7 29]. W wydawanych przez Zakon ustawach krajowych (Landesordnungen) z lat 1408, 1427, 1441 można zauważyć coraz rosnące zaostżenia przepisów zwróconych przeciw czarownikom i czarownicom, o których w XIV wieku jeszcze nie pisano, Grunau zaś w XVI wieku ustawy te uczynił jeszcze bardziej ostrymi [43 II 122, 128—9, 140—1]. Dlatego też w XVII wieku prześladowano bardzo surowo i torturowano za czary na obszarze Prus Wschodnich. Mimo to Praetorius wspomina o licznych i rozmaitych czarownikach w Nadrawii, takich jak *sitarze* (*sietones*), którzy wykonują czary przez kręcenie sitem (*sietas*), *wejones*, którzy potrafią

<sup>1</sup> „...nec cantationes vel divinaciones in cerevisia vel pullis, vel alisi quibuscunque modis exercent.”

<sup>2</sup> „...que secundum ritum ipsorum sacra et prophetissa reputabatur.”

zmieniać kierunek wiatru (*wejas*), a inni zamawiają ogień i potrafią mu rozkazać, aby nie wyrządzał szkody, inni zaś zaklinają węże (*zaltys*) i nazywają się dlatego *zaltones* [6 XXV 95—6].

#### SZUKANIE ZŁODZIEJA

Czarownicy ci, zwani *wajdlami*, wedle Maleckich i Waisseliusa, a także *sigenothen* (żegnoci) potrafili wyszukać złodzieja. W tym celu wzywali bogów, aby nie wypuścili złodzieja poza granicę. Potem taki czarownik brał dwie misy, kładł do nich dwa grosze, lał na nie piwo, jedno dla złodzieja, drugie dla siebie, poczem robił znak krzyża, a miską tak poruszał, żeby się i grosz poruszył; na które miejsce trafił grosz złodzieja, tą drogą złodziej poszedł, znachor zaś powiadał do poszkodowanego, że w tym kierunku trzeba szukać złodzieja; poczem czarę z piwem stawiał znachor na ziemię, patrzył ku niebu i modlił się: „O dobry władco nieba i ziemi i gwiazd, daj, aby ten złodziej nie miał spoczynku, aźby odniósł to, co ukradł.” Następnie patrzył w miskę piwa, czy ukazuje się na nim bańka, bo to był znak, że prośba została wysłuchana. Jeśli nie, wylewał piwo i nalewał ponownie, poczem powtarzał cały zabieg, aż się ten znak pojawił. Takie praktyki spotykano szczególnie u Sudawów [63, k. 22].

#### AMULETY

Czarownicy ci poświęcali także amulety, zwane *scitai*, które noszono dość powszechnie w Nadrawii i Skalwii (wedle Praetoriusa w XVII w.). Takie amulety, rzekomo o kształcie dzików, nosili wedle Tacyta już Aestowie. Z Litwy i Zmudzi mamy od XVII do XIX wieku bardzo liczne i ciekawe na to przykłady [43 I 18—19].

#### ZABIEGI MAGICZNE

Także opis okrucieństwa Galindów, którzy, wedle Dusburga, matkom ukrywającym swe córki za karę poucinali piersi, został objaśniony przez Brücknera [7 31—2] w ten sposób, że szło tu o symboliczny zabieg, dotąd praktykowany u Mordwinów, a mający na celu sprowadzenie urodzaju, gdy trapił nieurodzaj. Na to bowiem Prusowie zwracali wielką uwagę, a również św. Wojciecha nie chcieli słuchać i zabili, twierdząc: „Z powodu takich ludzi ziemia nasza owocu nie wyda, drzewa nie rozkwitną, dzieci rodzić się nie będą, a starzy pomrą” [34 220]. Innych tego rodzaju czarów, magicznych zabiegów i przesądów było bardzo wiele, z których niejedne zachowały się w wierzeniach ludowych na obszarze Prus Wschodnich do XIX wieku.

### § 7. LECZNICTWO

#### ZNACHORZY

Szczególnie wielka ilość rozmaitych praktyk czarodziejskich była stosowana przy chorobach. Znachorzy umieli zażegnować choroby i może dlatego zwali się *žegnotami*. Przy tych obrzędach posługiwali się bowiem znakiem i słowami krzyża św. Toteż oburzali się, że im za to grożono więzą lub stosem, skoro, jak podkreślali, czynili to wszystko Bogu na cześć, a ludziom na pożytek,

przemilczając oczywiście, że wzywali przy tym imienia pogańskich bogów. Praetoriusowi również zawdzięczamy wiele szczegółów o tych pruskich znachorach na obszarze Nadrawii. Byli więc *kraujuttei*, którzy umieli krew puszczać, przy pomocy rożka ją ssali, a potem z jej smaku określali, czy człowiek będzie zdrow czy nie, przy tej zaś praktyce szeptali jakieś słowa. *Pustones* (od *pusti* — dmuchać) wykonywali swoje praktyki przez chuchanie na ranę i mogli ją w ten sposób wyleczyć lub stan jej pogorszyć. Inni, którzy zajęcia byli trzebie-niem koni, byków, kozłów mieli zwyczaj przedtem chuchać na nóż, a także po operacji chuchali na nóż położony na ranie. *Seitones* przy-wieszali amulety (*seitai*) chorem ludziom i zwierzętom domowym, a potem po zdjęciu określali, czy chorobę da się uleczyć. Inni zaś, gdy dostali część odzieży z jakiegoś człowieka, mogli mu także zadać chorobę lub nawet śmierć.

#### ZIOŁA LECZNICZE

Byli też zielarze — *zelininkai*, którzy leczyli przy po-mocy ziół. Gdy człowiek lub bydłę zamierał i nie wiedziano, co mu dolega, wtedy zawieszali mu na szyi wiązkę ziół i to go uzdrowiało [6 XXV 95, 97]. Niektóre z ziół miały chronić przeciw czarom. Takim miało być *pinningas-żole*; zanim je zerwano, kładziono na jego miejscu pieniążek. Inne jak *grizu-żole* wykopywano nie dotykając palcami przez chusteczkę, a sto-sowano w chorobach stawów. Sokiem bożego drzewka nacierano ciało, aby je ochronić przed ospą, a wewnętrznie dawano niemo-włętom. Tymi rozmaitymi ziołami leczono wszystkie choroby, zwią-szcza tak dokuczliwą febrę - zimnicę (*ennoys*) [55 I 644].

### § 8. WIEDZA

#### PISMO, MIARA I LICZBY

Prusowie pisma nie znali, a nawet nie mogli pojąć, jak w formie pisemnej może jeden drugiemu udzielać wiadomości. Wedle Dusburga nie znali różnicy dni i tygodni, a jeśli mieli się zejść na pewien określony termin, wycinali karby w jakimś drzewie, albo też robili węzły na sznurze lub pasie [55 I 55; 26 166]. Od tego karbu powstała też pruska nazwa *girbin* na określenie liczby [55 II 675; 25 67; 54 II 87]. Słownik Elbląski do-wodzi jednak już znajomości dzielenia tygodnia na 7 dni, mierze-nia pola morgami i t. d. [46 IX 336]. Miarą był łokieć, związany — jak u Słowian — ze zwyczajem mierzenia łokciem (*woaltis*). Ze zna-lezisk prehistorycznych można wnioskować, że były tu wtedy w uży-ciu także wagi.

### § 9. PIEŚNI

#### PIEŚNI BOHATERSKIE

Z różnych ułamkowych wzmianek można przypusz-czać, że Prusowie znali liczne pieśni, które chętnie śpiewali. Śpiewano pieśni bohaterskie, które się nie zachowały, a które możliwe, że układali owi *tulisze* i *ligasze*, wygła-szający potem pochwałę zmarłego. W tych pieśniach wysławiano

oczywiście przede wszystkim czyny bohaterskie zmarłego, czego tak stanowczo zakazuje układ w Kiszporoku (Chrystburg) [43 I 89]. Chyba do nich nadawałoby się określenie pruskie śpiewania i pieśni (*grimons* i *grimikan* od *grumnis* — daleki grzmot) [55 I 188; 59 97].

#### PIEŚNI DOMO- WE I ROLNICZE

Pieśni śpiewano także przy pracy; zapewne przy-śpiewywała sobie kobieta przy pracy na żarnach, albo pasterz przy pasaniu bydła. Nie brak było również pieśni dorocznych. Tak np. śpiewano jakieś pieśni na chwałę bóstw przy pierwszym wyjeździe z pługiem w pole [63, k. 19—20], a także w czasie święta ku czci zmarłych.

#### PIEŚNI WESELNE

Szczególnie wiele pieśni śpiewano na weselu. Kiedy zebrano się na dziewiczym wieczorze, panna młoda tak wyrzekała: „O ho, oho, ho, kto mojemu ojczulkowi i mojej mateczce przyrządzi łódeczko. A kto im ich nóżki umyje. A kto im ich ognisko zaopatrzy w drzewo. O mój kochany kotku, piesku, kurko, gąsko, świnko, koniku, krówko, cielątko, owieczko, kto wam da pożywienie, a kto będzie dla was dobry.“ A kiedy już tak opłakała, co się tylko w domu znajduje, wtedy brali ją przyjaciele i prowadzili do ogniska i zawodziła ona ponownie w te słowa: „O ho, oho, oho, mój miły święty ogieniaszku, któż będzie drewka dla mego ojca i mojej matki przynosił, aby się przy tym ogrzewali, a kto cię będzie strzegł.“ Wówczas cała jej drużyna płakała razem z nią i po-cieszała ją, aby się bardzo nie znużyła, aby jej się nic nie stało i t. d. Zawodzenie to jest zupełnie podobne do pieśni polskich, jakie na weselu przy pożegnaniu z domem bywają śpiewane.

#### PIEŚNI TANECZNE

Nie brak było zapewne i rozmaitych pieśni tanecznych w rodzaju litewskich *dajn*, a nadto pieśni lirycznych o motywach przeważnie miłosnych; poza tym śpiewa-no także stare pieśni żołnierskie. Teksty pieśni, zapisane na daw-nym pograniczu prusko-litewskim, pozwalają na przypuszczenie, że podobny charakter miały zapewne i pieśni dawnych Prusów, o któ-rych jednak dokładniej nic nie wiemy.

#### OPOWIEŚCI

Natomiast nie posiadamy zupełnie danych o opowie-ściach ludowych i możemy znów jedynie przez analogię przypuszczać, na podstawie bogatego materiału litewskiego, że nie brak tu było rozmaitych opowiadań o bóstwach o charakterze mitycznym, oraz baśni i bajek zwierzęcych. Niektóre podania współ-czesne, jak np. o złotej koronie pruskiego księcia, sprawiają wrażenie pozostałości z czasów staropruskich [Z we c k 67 125].

### § 10. MUZYKA I TANCE

#### MELODIE STAROPRUS- KIE

Jakkolwiek nie zachowały się żadne zabytki dawnej muzyki pruskiej, jednak na podstawie starych kro-nik i aktów można sądzić, że była ona dość bogata, skoro śpiewano pieśni przy różnych uroczystościach, zarówno dorocz-

nych jak i rodzinnych, skoro hymny błagalne i dziękczynne śpiewali kapłani, składający ofiary, a prócz tego śpiewano pieśni bohaterskie, opiewające czyny rycerskie wojowników pruskich, wreszcie także pieśni przy pracy w polu i w domu.

Istnieją przypuszczenia, że melodie staropruskie były oparte na pentatonice, a więc gamie archaicznej, a melodyka była zwykle dwutaktowa. Hipoteza uczonych niemieckich, że na muzykę dawnych Prusów wywarli wielki wpływ Goci, jest dość wątpliwa wobec braku jakichkolwiek pewnych danych, dotyczących tego zagadnienia [Döring 14 3; Müller 49 7—8].

## TAŃCE

W memoriale Henryka Beringera z r. 1428 czytamy, że w okresie zapustnym i na weselach mają miejsce rozmaite wybryki taneczne (*gar teufelsche tantze*), a uczciwe kobiety przebierają się w męskie stroje. Widać, że urządzano tu jakieś zapewne przebierania się zapustne, oraz w ogóle weselono się i tańczono przy starych tanecznych melodiach.

Zakazy przebierania się pozostają w związku z podobnymi w tych czasach zakazami biskupów warmińskiego i sambijskiego (1444 r.), którzy w myśl ustaw soboru bazylejskiego zakazywali scholarzom i wszelkim innym osobom przebierania się w czasie mięsopustnym za królów, wodzów, żołnierzy, kobiety i urządzania zabawnych widowisk dla społeczeństwa [53 VI 22].

## § 11. SZTUKA LUDOWA

RZEŻBA  
LUDOWA

Określenie dokładne sztuki ludowej dawnych Prusów napotyka na wielkie trudności, ponieważ nie mamy takich zabytków, które by z całą pewnością mogły być określone jako staropruskie. Możliwa znów jest tylko rekonstrukcja na podstawie stylu materiałów, jakie znamy z obecnego terenu Prus Wschodnich od XVII do XIX wieku. Na podstawie tych danych można stwierdzić, że dawni Prusowie wytwarzali niewątpliwie wiele artystycznych dzieł, zwłaszcza w dziedzinie rzeźby ludowej. Zabytki prehistoryczne, jak ułamki skrzyni, świadczyłyby, że tak sprzęty, jak narzędzia gospodarcze posiadały zapewne prostą ornamentykę, rytą w drzewie. Znalezione posążki kamienne i istniejące tradycje o posągach drewnianych pozwalają przypuszczać, że rzeźbiono może także posążki bóstw, a potem oczywiście figury Świętych, o czym z terenu litewskiego mamy wczesne, bo z początku XVIII w. wiadomości.

## CERAMIKA

Że istniała także rozwinięta bardzo ceramika, zdobiona w pewien wzór, o tym wiemy z wykopalisk prehistorycznych. Dzisiejsza kultura ludowa Prus Wschodnich, zarówno w dziedzinie ceramiki, jak wyrobów z drzewa, pozostaje w ścisłym związku z polską sztuką ludową, zwłaszcza z Mazowszem i Kaszubami. Nie brak tu dwojaków, a także są na Warmii tak charakterystyczne polskie obrazy na szkle.

WPLYWY  
OBCE

Jedynie w bardzo starych okazach sprzętów zaznaczają się pewne oddziaływania skandynawskie. W każdym jednak razie nawet do dziś jeszcze przeziiera pewne słabe echo jakiejś staropruskiej sztuki ludowej, na którą nawarstwiły się rozmaite wpływy sąsiednie, litewskie z obszaru Kłajpedy, mazurskie z południa, oraz kaszubskie z zachodu [Clasen 12 10, 12, 13, 35 oraz rycin].

## ZAKOŃCZENIE

Obraz kultury ludowej dawnych Prusów jest obrazem jedynie przybliżonym nieco do prawdy. Pochodzi to stąd, że na jednej płaszczyźnie trzeba było traktować wiadomości o dawnych Prusach z różnych terenów, oraz z okresów chronologicznie dość nieraz odległych. Głównie opierano się na: 1) dokumencie układu między Krzyżakami a nawróconymi Pomezanami, Warmami i Natangami z r. 1249 w Kiszporoku (Chrystburgu); 2) Kronice Dusburga, przedstawiającej stan Prusów z końca XIII wieku i początku XIV wieku, pisanej prawdopodobnie w Królewcu i obrazującej głównie stosunki w Sambii, Nadrawii, Pomezanii, Pogezanii i Galindii; 3) artykułach zakazujących Michała biskupa sambijskiego z r. 1426, a dotyczących głównie Sambii; 4) dziełach Jana i Hieronima Maleckich, odnoszących się głównie do sambijskich Sudawów w XVI wieku; 5) Kronice M. Weisseliusa z r. 1599, mającej charakter przeważnie kompilacyjny; 6) dziele pozostającym w rękopisie M. Praetoriusa p. t. „*Deliciae Prussicae*“ z wieku XVII, a dotyczącym głównie Nadrawii i Szalawonii, zwanej też Skalowią, lub Skalwią; 7) pracy Chr. Hartknocha „*Alt und Neues Preussen*“ z r. 1684. Przy rozważaniach tych uwzględniano także inne źródła, tak dawniejsze, jak późniejsze. Do wielu zagadnień brak zupełnie materiału, więc te fakty kulturowe wypadły słabiej, co oczywiście bynajmniej nie oznacza zupełnego ich braku w życiu dawnych Prusów. Należy zresztą przypuszczać, że niejedno jeszcze da się uzupełnić, co jak zwykle staje się możliwe dopiero wtedy, gdy nada się pewnemu zagadnieniu ogólne ujęcie.

## LITERATURA

1. *Acten der Ständetage des deutschen Ordens* T. I—II.
2. ANTONIEWICZ WŁ. *Archeologia Polski*. Warszawa 1929.
3. BARUCH M.: *Boże stopki*. Warszawa 1907.
4. BECKHERRN C.: Bewaffnung und Ausrüstung der heidnisch-preussischen Krieger und einige andere Gegenstände des preussischen Heerwesens. *Altpreussische Monatsschrift* XXXIII 359—392.
5. BENECKE B.: Beiträge zur Geschichte der Fischerei in Ost- und Westpreussen. *Altpreussische Monatsschrift* XVII 300—332, 385—416.
6. BERTULEIT H.: Das Religionswesen der alten Preussen. *Sitzungsberichte der Altertumsgesellschaft Prussia* XXV 9—113.
7. BRÜCKNER A.: *Starożytna Litwa*. Warszawa 1904.
8. BRÜCKNER A.: *Die Slaven*. Tübingen 1926.
9. BRÜCKNER A.: *Słownik etymologiczny języka polskiego*. Kraków 1927.
10. BUJAK FR.: *Dwa bóstwa prusko-litewskie*. Lwów 1924.
11. BUSCHAN G.: *Illustrierte Völkerkunde*. T. II. Stuttgart 1926.
- 11a. CHĘTNIK A.: *Pożywienie Kurpiów*. Kraków 1936.
12. CLASEN K. H.: *Ostpreussen*. München (Deutsche Volkskunst X).
13. *Czasopismo Geograficzne* IX. Lwów 1931.
14. DÖRING G.: *Zur Geschichte der Musik in Preussen*. Elbing 1852.
15. EBERT M.: *Reallexikon der Vorgeschichte*. Tom I i nast. Berlin 1924.
16. EHRLICH B.: *Die alten Preussen. Der ostdeutsche Volksboden*. 265—285. Breslau 1926.
17. ENGEL C.: *Führer durch die vorgeschichtliche Sammlung des Dom-museums*. Riga 1933.
18. FISCHER A.: *Zwyczaje pogrzebowe ludu polskiego*. Lwów 1921.
19. FISCHER A.: *Święto umarłych*. Lwów 1923.
20. FISCHER A.: *Zarys etnograficzny województwa pomorskiego*. *Pom. Inst. Balt.* Tom II. Toruń 1929.
21. FISCHER A.: *Pierwiastki bałtyckie w ludowej kulturze kaszubskiej*. Zbiór prac poświęconych E. Romerowi. 551—559. Lwów 1934.
22. FRISCHBIER H.: *Preussische Sprichwörter und volkstümliche Redensarten*. Berlin 1865.
23. GAERTE W.: *Urgeschichte von Ostpreussen*. Königsberg 1929.
24. GRABOWSKI J.: *Mazowsze Pruskie*. Warszawa 1935.
25. GRUNAU S.: *Preussische Chronik*. T. I—II. Leipzig 1875—1877.
26. HARTKNOCH CHR.: *Alt und Neues Preussen*. Frankfurt—Leipzig 1684.
27. HEIN O.: *Altpreussische Wirtschaftsgeschichte bis zur Ordenszeit*. *Zeitschrift für Ethnologie* XXII 140, 178.

28. JAKUBSKI A. W.: Czerwiec polski. Warszawa 1934.
29. JUNGFER V.: Alt-Litauen. Berlin—Leipzig 1926.
30. KARŁOWICZ J.: Słownik gwar polskich. T. I—VI. Kraków 1900—1911.
31. KĘTRZYŃSKI W.: Nazwy miejscowe polskie Prus zachodnich, wschodnich i Pomorza. Lwów 1879.
32. KOSTRZEWSKI J.: Zabytki przedhistoryczne Prus Wschodnich. Poznań 1931.
33. KOSTRZEWSKI J.: Zagadnienie t. zw. kultury gockiej na ziemiach dawnej Polski. Poznań 1934.
34. KUJOT S.: Dzieje Prus Królewskich. *Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu*. Tom XX—XXV, XXIX—XXXI.
35. KUNTZE A.: Bilder aus dem preussischen Littauen. Rostock 1884.
36. LORENTZ F. — FISCHER A. — LEHR-SPLAWIŃSKI T.: Kaszubi. Kultura ludowa i język. *Pam. Inst. Bałt.* Tom XVI. Toruń 1934.
37. *Lud słowiański*. Kraków T. I (1929) i nast.
38. ŁĘGA WŁ.: Kultura Pomorza we wczesnem średniowieczu na podstawie wykopalisk. *Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu*. XXXV—XXXVI.
39. ŁOWMIANŚKI H.: Prusy pogańskie. *Pam. Inst. Bałt.* Tom XXVII. Odbitka. Toruń 1935.
40. MACHEK V.: Recherches dans le domaine du lexique balto-slave. Brno 1934.
41. MEISEN K.: Nikolauskult und Nikolausbrauch im Abendlande. Düsseldorf 1931.
42. MIERZYŃSKI A.: Jan Łasicki, Kraków 1870.
43. MIERZYŃSKI A.: Źródła do mytologii litewskiej. Część I—II. Warszawa 1892—1896.
44. MIERZYŃSKI A.: Romowe. Poznań 1900.
45. MIERZYŃSKI A.: Die samländische Gottheit Auszautis. *Sitzungsberichte d. Altertumsgesellschaft Prussia* XXI, 41—51. 1900.
46. *Altpreussische Monatsschrift*. Königsberg. Tom I (1864) i nast.
47. MOSZYŃSKI K.: Kultura ludowa Słowian. I—II. Kraków 1929—1934.
48. MOSZYŃSKI K.: Atlas kultury ludowej w Polsce. Zesz. I—II. Kraków 1934—1935.
49. MÜLLER-BLATTAU J.: Geschichte der Musik in Ost- und Westpreussen. Königsberg 1931.
50. NESSELMANN G. H. F.: Thesaurus Linguae Prussicae. Berlin 1873.
51. PRAETORIUS M.: Deliciae Prussicae. Wyd. W. Pierson. Berlin 1871.
52. PRÜFFEROWA M.: Rybolówestwo jezior trockich. Wilno 1930.
53. *Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu* VI.
54. SCHNIPPEL E.: Volkskunde von Ost- und Westpreussen. T. I—II. Danzig—Königsberg. 1921—1927.
55. SCHRADER O.: Reallexicon der indogermanischen Altertumskunde. 2 wyd. A. Nehringa. T. I—II. Berlin—Leipzig. 1917—1929.
56. *Scriptores rerum Prussicarum*. T. I—V. Leipzig 1861—1874.
57. STRYKOWSKI M.: Kronika polska, litewska, żmudzka i wszystkiej Rusi. Tom. I. Warszawa 1848.
58. TETZNER F.: Die Slawen in Deutschland. Braunschweig 1902.

59. TRAUTMANN R.: Baltisch-Slawisches Wörterbuch. Göttingen 1923.
60. TYSZKIEWICZ A.: Synodus dioecisana Mednicensis seu Samogitiae. Wilnae 1752.
61. *Preussisches Urkundenbuch*. Königsberg 1882 i nast.
62. *Narodopisný Věstník Československý*. XVI.
63. WAISSELIUS v. BARTENSTEIN M.: Chronica alter Preuscher, Eifflendischer und Curlendischer Historien. Königsberg 1599.
64. WEBER L.: Preussen vor 500 Jahren. Danzig 1878.
65. ZABORSKI B.: O kształtach wsi w Polsce i ich rozmieszczeniu. Kraków 1927.
66. ZAKRZEWSKI S.: Geograf Bawarski. Lwów 1917.
67. ZWECK A.: Samland. Pregel- und Frisingsthal. Stuttgart 1902.

1. Polskie Pomorze. Tom I. Ziemia i ludzie. Praca zbiorowa pod redakcją J. Borowika, zawierająca rozprawy: A. Fischera, J. Kostrzewskiego, J. Mikolajskiego, M. Orłowicza, M. Rudnickiego, K. Stolyhwy, J. Wąsowicza, A. Wodziezki. Toruń 1929, str. 326 + X, 118 rycin, 17 map i wykresów. Cena 12,50 zł.
2. Polskie Pomorze. Tom II. Przeszłość i kultura. Praca zbiorowa pod redakcją J. Borowika, zawierająca rozprawy: X. T. Glemmy, W. Konopczyńskiego, X. A. Mańkowskiego, Z. Mocarskiego, B. Stelmachowskiej, K. Tymienieckiego, F. Znanińskiego. Toruń 1931, str. 224 + X, 55 rycin. Cena 7,50 zł.
3. Przeciw propagandzie korytarzowej. Praca zbiorowa pod redakcją J. Borowika, zawierająca rozprawy: T. Bierowskiego, A. Fischera, J. Kostrzewskiego, T. Marskiego, M. Rudnickiego, E. Rueckera, K. Smogorzewskiego, H. Strasburgera. Toruń 1930, str. 163 + VII. Cena 5 zł.
4. X. BOLESŁAW MAKOWSKI. Sztuka na Pomorzu. Toruń 1932, str. 250 + XIV, 78 rycin i 20 tablic. Cena 10 zł, w oprawie 12 zł.
5. WACŁAW SOBIESKI. Der Kampf um die Ostsee. Leipzig 1933, str. 269 + VI. Cena 10 zł.
6. X. WŁADYSŁAW ŁĘGA. Ziemia Malborska. Toruń 1933, str. 256 + XVIII, 180 rycin i 10 mapek. Cena 12 zł.
7. BOŻENA STELMACHOWSKA. Rok Obrzędowy na Pomorzu. Toruń 1933, str. 271 + XI. Cena 10 zł.
8. F. LORENTZ, A. FISCHER, T. LEHR-SPLAWIŃSKI. Kaszubi. Kultura ludowa i język. Toruń 1934, str. 306 + XVIII, 38 rycin i 1 mapa. Cena 12 zł.
9. ŁUCJAN KAMIENSKI. Pieśni ludu pomorskiego. I. Pieśni z Kaszub południowych. Toruń 1936, str. 351 + XII, 285 tekstów nutowych, 1 mapka, 1 rycina. Cena 15 zł.
10. Polskie Pomorze. Tom III. Stosunki rolnicze na Pomorzu (w druku).
11. A. MUENNICH i J. A. WILDER. Stosunki gospodarcze Prus Wschodnich (w druku).
12. Dzieje Prus Wschodnich. Tom I. Prusy Krzyżackie (w druku).
13. Polskie Pomorze. Tom IV. Stosunki komunikacyjne na Pomorzu (w druku).

*Poszczególne rozprawy z Pamiętnika (Seria BALTICUM)*

- Osadnictwo niemieckie w Prusach Wschodnich, napisał A. Muennich. Toruń 1934, str. 52. Cena 3 zł.
- Upadek gospodarczy Prus Wschodnich, napisał J. A. Wilder. Toruń 1936, str. 88. Cena 3,50 zł.
- Prusy pogańskie, napisał H. Łowmiański. Toruń 1935, str. 56, 1 mapka. Cena 2,50 zł.
- Misja polska w Prusiech i sprowadzenie Krzyżaków, napisał K. Tymieniecki. Toruń 1935, str. 52. Cena 2,50 zł.
- Podbój Prus i ich kolonizacja przez Krzyżaków, napisał S. Zajaczkowski. Toruń 1935, str. 57, 1 mapka. Cena 2,50 zł.
- Polityka bałtycka Zakonu Krzyżackiego, napisał L. Koczy. Toruń 1936, str. 73. Cena 2,50 zł.
- Geograficzno-historyczne podstawy Prus Wschodnich, napisał K. Buczek. Toruń 1936, str. 78, 2 mapki. Cena 2,50 zł.
- Geneza holdu pruskiego (1467—1525), napisał W. Pocięcha. Gdynia 1937, str. 148. Cena 5 zł.
- Etnografia dawnych Prusów, napisał A. Fischer. Gdynia 1937, str. 53. Cena 2,50 zł.
- Drogi wodne na Pomorzu, napisał M. Rybczyński. Toruń 1935, str. 63, 10 rycin, 10 tabel. Cena 3 zł.
- Z geografii komunikacyjnej Pomorza, napisał A. Wrzosek. Toruń 1934, str. 22, 2 mapki, 2 tabel. Cena 2,50 zł.